Nr. 280. Kraków, dnia 6 Grudnia — Niedziela. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	38	14	7	3
W miejscu	20	10	5	1 „ 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadesłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują zamiejscowej: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowej:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Urbana i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyncieła. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Wilkińskiego w hali Sukiennic. — Handel J. Bojera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (w 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem pismem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Deskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

za Grudzień:

w miejscu	1 złr.	80 c.
z przesyłką pocztową w Austryi	2 „	— „
w cesarstwie niemieckiem	2 „	50 „

Kraków, 5 grudnia.

Gdziekolwiek oko nasze spojrzy, ucho się zwróci a ręka się dotknie, wszędzie widzieć i czuć się dają objawy ekonomicznego upadku, a w kraju całym jeden rozlega się ponury głos — bieda i nędza! Nie zawsze atoli spotkać się można z należytem ocenieniem przyczyn tej biedy i nędzy, co zresztą łatwo daje się wytłomaczyć.

W żadnym bowiem zakresie działalności człowieka, wykrycie właściwych przyczyn spostrzeganych objawów nie bywa trudniejszem jak w gospodarstwie narodowem, zwłaszcza gdy nie chodzi o wytłomaczenie szczegółowych przypadków, lecz o ocenienie położenia ogólnego i kierunków działania na przyszłość. Trudność ta ztąd pochodzi, iż wielkie powszechne zboczenia ekonomiczne są wprawdzie zewnętrznym bodźcem, ale rzadko kiedy bywają istotnym przyczynowym momentem upadku szczegółowych gałęzi gospodarstwa narodowego, który to upadek niemal zawsze bywa wynikiem działania najrozmaitszych sił. Na tę okoliczność przy powierzchownem ocenianiu opłakanego ekonomicznego stanu zazwyczaj nie zwraca się uwagi, lecz wyrywa się pierwszą lepszą przyczynę, jaka się nasunie przy pobieżnem traktowaniu rzeczy, lub taką, która jak mówi Niemiec — *in den Kram passt!*

Za taką przyczynę zabójczych stosunków ekonomicznych uważaną u nas bywa polityka cłowa i system taryfowy. Prawdą jest, że austryacka polityka finansowa ciężkie gospodarstwu w Galicyi zadała ciosy, prawdą jest, iż stronnictwo u steru stojące pogrążyło kraj przez swą bezwzględną uległość dla rządu w istną ruinę i przed obliczem historyi ciężko za nią odpowiadać będzie, prawdą jest wreszcie, że system taryf kolejowych wyzyskiwał i wyzyskuje kraj nasz w niesłychany sposób. Ale każdy bezstronny, myślący obywatel nie może zwalać, choć to bardzo wygodne, całego brzemienia winy naszej nędzy ekonomicznej na rząd, na stronnictwo rządowe i na zarządy kolejowe. Możemy to śmiało powiedzieć, bo nikt nam nie zaprzeczy, abyśmy rządowi, rządowcom i kolejom gorzkiej nie wypowiadali prawdy, a jako niezawiśli wypowiadać ją z całą stanowczością nie przestaniemy.

Niepodobna nam tutaj wyliczać wszystkich objektywnych przyczyn ekonomicznego upadku w kraju naszym. *Nowa Reforma* więcej może niż inny dziennik przyczyny te przy każdej sposobności wykazywała. Ograniczymy się przeto na kilku uwagach, odnoszących się do subjektywnej sfery.

Lubo wielka cięży wina na wyżej wymienionych czynnikach ekonomicznego rozwoju, to jednak nie przeszkadza nam wytknąć ważniejszej może winy, spoczywającej na całem społeczeństwie, zwłaszcza na inteligencyi wiejskiej, jako przedstawicielce rolniczego kraju. Winą tą jest nieporadność, brak śmiałej inicyatywy, mężkiego postanowienia do wejścia na nowe tory. Nie są to puste frazesy!

Na świadectwo prawdy posłużyć mogą wszelkie nasze obrady w Towarzystwach rolniczych, na zjazdach, ankietach i wiecach. Naprzód można powiedzieć, nad czem zgromadzeni ziemianie radzić będą według znanych utartych formułek, które każdy obdarzony żywym umysłem na pamięć już umie. Kto mówi o żwawym ruchu agraryjnym wśród właścicieli ziemskich, ten się myli!

Do takiego szablonowego poglądu, wynikłego z objektywnych i subjektywnych, prawdziwych i rzekomych przyczyn, a przeszkadzającego spokojnemu i ciągłemu postępowi ekonomicznemu, należy także przesada. Nawet znaczenie opłakanej sytuacyi ekonomicznej, pod której ciężarem kraj cały się ugina, przedstawiane bywa w groźniejszych rysach, aniżeli rzecz się ma w rzeczywistości. Wszystko dziś maluje się w najczarniejszych barwach, wina zwala się stosownie do potrzeby na barki walczących z sobą stronnictw, przedewszystkiem na rząd, a co jest najgorszem, iż przechodowe krytyczne momenta, które nieraz występowały i znikały, mianuje się chorobą chroniczną. Wszystkie stronnictwa grzeszą tą przesadą. Stronnictwo rządowe przesadnem przedstawieniem łask na kraj spływających od obecnego gabinetu, nieuzasadnionem optymizmem, lub wreszcie dochodzącym do szału tępieniem każdego samoistnego i niezawisłego zdania; stronnictwo środka grzeszy przesądną ostrożnością w politycznej akcyi; stronnictwo wreszcie postępowe przesadą krytyki. — Wynikiem owych chorobliwych prądów jest brak zaufania we własne siły, rozpacz niemal, oraz odwoływanie się do pomocy państwa, które wszystkiemu ma zaradzić, choć wiemy z doświadczenia, jak mało ono pomaga.

Z tego wszystkiego, z nieporadności, niedołężnej akcyi i przesady powstają niepowodzenia, zawody i rozczarowania, a z nich znowu wyradza się powszechny zgubny pesymizm, który zaostrza każde przesilenie ekonomiczne ponad miarę istotnych jego przyczyn.

Cokolwiekbądź, producent przedsiębiorca jest największą ekonomiczną potęgą w dobrem i złem znaczeniu tego wyrazu. Pod wpływem strachu duch przedsiębiorczy słabnie a z nim razem i produkcya. Przesilenie gotowe!

Do wyżej przytoczonych przyczyn, paraliżujących siły ekonomiczne kraju, przyłącza się jeszcze uczucie niepewności z powodu wadliwej polityki handlowej, napiętego jak struna systemu podatkowego, wiszących nad krajem, jak miecz Damoklesa, projektów reform podatkowych i wynalazków w dziedzinie egzekucyi podatkowej.

Przy takiem pesymistycznem usposobieniu kraju żaden, choćby najzbawienniejszy, program ekonomiczny wykonać się nie da. Najrozumniejsza myśl upaść musi, bo się nie liczy z nastrojem ogółu. Każda też czynność reprezentacyi kraju musi być połowiczną, tymczasową, jeżeli zgoła nie jałową.

Znając przyczynę złego, łatwo znaleść środki zaradcze. Przedewszystkiem nie trzeba wątpić. Z ponurego pesymizmu nic poważnego, trwałego i pożytecznego nie wyrośnie. Prawa ekonomiczne nie przestały działać, więc prawidłowy stan musi wytworzyć się z obecnej powszechnej hyperprodukcyi. Gdzie produkcya wyrosła po nad możność zbytu trzeba ją ograniczyć, co musi doprowadzić do podwyższenia cen za produkta oflarowanych; gdzie produkcya jest upośledzona a zbyt jest możebny, tam należy ją podnieść.

Rzecz prosta, pożądaną równowagę ekonomiczną można przyspieszyć lub opóźnić. Przedewszystkiem ozdrowienie ekonomiczne kraju rozpocząć należy od jednostek przez większą energię pracy, przezorność, oszczędność i wynajdywanie nowych źródeł dochodu i popłatnych zajęć. Następnie należy zawsze mieć na pamięci ścisły związek, istniejący między dążnością jednostek a ogólnem położeniem ekonomicznem. Usiłowania jednostek mają się odbywać według niezmiennych praw ekonomicznych. Umiejętność powinna być gwiazdą przewodnią dla praktyki. Wreszcie stowarzyszenia powinny obmyśleć nowe popłatne gałęzie produkcyi, a produkcyę zastosować do możności zbytu. Jest to jedyny sposób podniesienia cen.

Co zaś państwo powinno zdziałać dla usunięcia zabójczych stosunków ekonomicznych w zakresie polityki finansowej i handlowej, o tem wiedzą wszyscy. Lecz trzeba energicznie dopominać się od państwa spełnienia jego obowiązków. Tutaj względy i rachuby stronnictw politycznych, czy stronniczych koteryjek, powinny iść na bok. Niechybna ruina grozi wszystkim i każdemu z osobna. Lecz pamiętajmy, że ani cła ochronne, ani zmiany taryf kolejowych nie uratują rolnictwa i przemysłu rolnego, jeżeli ziemianie nie dźwigną go z upadku.

Tych kilka słów poświęcamy uwadze zebrać się mającego rolniczego wiecu we Lwowie. Oby zapanowała na nim solidarność, spójnia, energia i wiedza!

. . . *l.*

Wydalania rosyjskich i austryackich poddanych na Śląsku.

„Długa już a bardzo smutna kronika wydalań obcokrajowców z obrębu państwa niemieckiego końca jeszcze nie osięgła — jak piszą do *Dzien. Pozn.* — a coraz to z innych stron Śląska, bez różnicy, czy polskich czy niemieckich, gdzie więc i mowy nie ma o tak zwanem niebezpieczeństwie dla idei pangermańskiej, nadchodzą wieści, że w przeciągu kilku tygodni całe setki obcych poddanych gościnne strony opuścić muszą, pod groźbą, że w razie ostatecznym konwój żandarmów odstawi ich do granicy.

„Urzędowy raport austryacko-węgierskiego konsula we Wrocławiu Stadlera za miesiąc październik brzmi wymownie, jak następuje:

„Wydalania rosyjskich i austryacko-węgierskich poddanych, jakie w ubiegłym miesiącu zaszły, wpłynęły na handel i przemysł niekorzystnie. Kiedy dawniej w czasach spokojniejszych wypędzano za granicę tylko osoby, wałęsające się bez jakiegokolwiek utrzymania, dotykają nowsze dekreta banicyjne, które nabrały charakteru ogólnego, doświadczone siły robocze i obrotnych przemysłowców, którym nic nie można było zarzucić, a wpływ to wywrzeć musi koniecznie ujemny na stosunki miejskie pod względem podatkowym i majątkowym. Z pomiędzy austryackich poddanych wydalono tylko takich, którzy z Galicyi pochodzą, z tą jeszcze różnicą, że wydaleni wyłącznie prawie do klas niższych należą. Władze pruskie postępowały w tym razie z pewną względnością, i tak dozwolono za wstawieniem się wpływowych osób znaczniejszym kupcom austryackim nadal w państwie przebywać, innym zaś nakazano po dłuższym dopiero terminie kraj opuścić. Z Wrocławia, jak się z wszystkiego zdaje, już więcej poddanych naszych nie wydalą; dotychczas wynieść się musiało dwieście osób bezżennych i ojców rodzin, kiedy cała austryacko-węgierska osada tutejsza około 2.000 osób liczy".

Groźniej brzmią wieści z Górnego Śląska. Z Rozdzienia wydalono 76 austryackich poddanych, z Chełmna 150 osób, pochodzących z Galicyi, z Orzegowa wydalono kilkanaście rodzin, podobnież z Nakła. Jeszcze w październiku wyniosło się z Królewskiej Huty do Galicyi wskutek wyższych rozporządzeń 140 austryackich poddanych. W Bytomiu odebrało rozkaz opuszczenia granic pruskich 54 obcych poddanych. W Czarleju blisko 300 osób dotkniętych zostało dekretami banicyjnemi. W Gliwicach wydalono rabina Muenza, w Lubiniu rabina Gordona, w Gliwicach prowizora apteki Kołodziejowskiego, rodem z Galicyi, w Mysłowicach garncarza Korniszewicza.

Wniosek Koła polskiego w Berlinie.

Parlament niemiecki przekazał osobnej komisyi, złożonej z 14 posłów, wniosek Koła polskiego, żądający równouprawnienia języka polskiego w sądownictwie w dzielnicach polskich, które w r. 1772 wchodziły w skład Rzeczypospolitej polskiej.

Wniosek ten brzmi: Artykuł I. Do § 186 prawa konstytucyjnego sądowego z 27-go stycznia 1877 roku („zbiór praw" strona 74) dodać należy: „W polskich dzielnicach, przypadłych od roku 1772 koronie pruskiej, uprawnionym jest język polski obok niemieckiego".

Artykuł II. W § 187 l. c. w miejsce pierwszego ustępu umieścić należy: „Gdzie w cesarstwie toczy się sprawa pomiędzy stronami, nie władającemi językiem niemieckim, należy przybrać tłumacza i spisać drugi protokół w języku stron".

Wniosek językowy, który powtórnie przyszedł pod obrady parlamentu, uzasadniał p. ks. dr. Jażdżewski. Mowca wykazywał niesłuszność zajętego przez sekretarza stanu Schellinga w tej sprawie stanowiska i krytykował zeszłoroczne uchwały komisyi, poczem w te słowa się odezwał:

„Aby rozporządzenie ministra sprawiedliwości z d. 2 listopada [illegible] r. (o spisywaniu protokółów) w mojej ojczyźnie mogło mieć jakikolwiek skutek; konsekwentnie uznać należy, iż protokóły te, o których tutaj chodzi, muszą być spisywane po polsku, jeśli strony tego języka używają. W tym reskrypcie powiedziano, że jeżeli zeznania świadka nie są dokładnie spisane, wtedy go do odpowiedzialności za krzywoprzysięstwo pociągać nie można, ponieważ nie można potem zeznania tego tak skonstatować, jak tego wymaga oskarżenie o krzywoprzysięstwo.

Zdarzało się też, iż niejednokrotnie nie można było osobom, bardzo o krzywoprzysięstwo podejrzanym, dowieść tej zbrodni jedynie dlatego, że zeznań ich nie spisano. Nie potrzeba na to dowodów, że w ten sposób wymiar sprawiedliwości bardzo jest na szwank narażony.

Zdanie to jest zupełnie słuszne, a Panowie przyznać musicie, że, jeśli zeznania świadków lub stron nie będą spisane w tym języku, w którym zostały złożone, wtedy nie zostanie osiągnięty cel, który sobie tutaj pan minister wytknął.

Zważcie Panowie, że my mamy tłomaczów, którzy wymaganiom sądownictwa wcale nie odpowiadają; — tacy tłomacze ustnie tylko zapoznawają sędziego z tem, co świadek powiedział, poczem spisuje się protokół wyłącznie w języku niemieckim. Ten protokół podpisują strony, nie wiedząc wcale, co w nim napisano. Kontroli nad tem, co tłomacz ustnie przetłomaczył, nie masz wcale, wskutek czego z braku piśmiennego stwierdzenia tych zeznań, niejednokrotnie się zdarza, że sądy wytaczają nieraz ludziom niewinnym processa o krzywoprzysięstwo.

Z wystawy.

Edward Lepszy wystawił duży obraz rodzajowo-historyczny: „Alarm w XVI wieku". Rzecz pełna życia i ruchu; wyborem tematu, dramatycznym układem i charakterystycznemi cechami kolorytu, na pierwszy rzut oka dozwala się domyśleć, że mamy przed sobą utwór wiernego ucznia Matejki. W samej rzeczy, właściwości szkoły krakowskiej rzadko kiedy w pracy którego z naszych młodych malarzy uwydatniają się w sposób tak wyrazisty, jak w tym obrazie. Powinszować tego możemy utalentowanemu artyście, ale zarazem czujemy się w obowiązku przypomnieć, że każda szkoła, (jak w ogóle każdy kierunek ducha ludzkiego), obok godnych podziwu i naśladowania zalet, przynosi z sobą jej tylko właściwe niebezpieczeństwa, których bacznie wystrzegać się należy. Pewne braki, które wytkniemy temu ze wszech miar godnemu uznania dziełu, wyjaśnią bliżej myśl naszą. Tylokrotnie już zresztą krytyka przemawiała w tym kierunku, iż równie dalecy jesteśmy od mniemania, że wypowiadamy rzecz nową, jak od obawy, abyśmy nie byli zrozumiani.

Ale nie o brakach przedewszystkiem nam mówić, lecz raczej podnieść niepospolite obrazu zalety.

Pomysł obrazu efektowny i pełen oryginalności. Układ cały i ustawienie figur obmyślane wybornie. Dość jednego spojrzenia, aby zrozumieć myśl artysty. A myśl nie była zbyt łatwą do wyrażenia.

Rzecz się dzieje na strażnicy wieży ratusznej. Szeroki widok z niej się roztacza na miasto — a po za obronnemi tegoż murami, widny wielki pożar. Nie zwykły to pożar — to wojna! to nieprzyjaciel pali przedmieścia: widać to, że czasy wojenne, po tym rotmistrzu pancernym, patrzącym ciekawie przez lunetę w stronę buchających płomieni, widać po gwałtownym ruchu innych postaci umieszczonych na obrazie. Popłochu i przerażenia tam nie ma, jednak wszyscy zaalarmowani dostrzeżonym ogniem, a strażnik wieżowy, stary ale krzepki, alarmuje miasto, żylastemi rękoma uderzając w kotły. Tuż obok, u dołu, w lukarnie dzwonnicy widzimy rozkołysany dzwon — to biją na gwałt; powyżej podrostek w oknie jej usiadł i przechylony naprzód, wyciąga dłoń, starając się pochwycić sznury rozhuśtane od wiatru a służące zapewne do wywieszania znaku. Drugi chłopak z ustami przed nasadą olbrzymiej tuby, zwróconej lejkiem ku miastu w dole, ogląda się na patrzącego przez lunetę rotmistrza, czekając na hasło, aby oznajmić mieszkańcom dokładniejszą o pożarze wiadomość. A po wązkich schodach dąży pospiesznie w górę ku tej strażnicy jakiś dygnitarz czy senator i zaniepokojony pyta podających mu z góry rękę pomocną: gdzie to gore?

Z siedmiu figur obrazu żadna nie jest zbyteczną, żadna nie jest banalną, a ruch każdej z nich tłómaczy akcyę i podnosi znaczenie sceny. Nie za mało, prawie za wiele tu ruchu i życia na tak małej przestrzeni, — pomimo to układ rysunkowo nie jest zawiłym. Wyrazistości jego czyni tylko uszczerbek brak pewien kolorystyczny i brak powietrza i perspektywicznej gradacyi tonu. Obokstawieniu barw i ich harmonii niebyśmy nie mieli do zarzucenia, owszem, nie zaprzeczamy kolorytowi siły i soczystości, ale w sile tej nie ma należytego stopniowania, a dalsze postaci, bądź całe, bądź ich części, kolorystycznie czynią w kilku miejscach wrażenie, jakoby bliższemi nas były i wymagają dłuższego rozpatrywania się i rektyfikowania licznych złudzeń wzroku w tej mierze.

Błąd ten w znacznie wyższym stopniu daje się uczuć w krajobrazie, który nie tylko jest za wyraźnym w szczegółach, ale w perspektywie powietrznej chybionym. Tembardziej to uderza, iż scena odbywa się, jak wnosić trzeba, o zachodzie, może po zachodzie nawet. Płomienie pożaru o tej porze także całkiem inaczej przedstawiaćby się powinny.

Rysunek w ogóle poprawnością i śmiałością, zasługuje na wszelkie uznanie, głowa tylko bębniącego w kotły nie całkiem nas zadawalnia.

Pomimo tych usterków, które bądź-co bądź, znacznie osłabiają wrażenie, jakieby obraz mógł wywrzeć na widzach, godzi się powinszować młodemu artyście tego dzieła, będącego świetnym dowodem talentu i świadomej celu pracy.

Obraz ten zaopatrzony jest następującem objaśnieniem: „W roku 1584 zbliżyły się wojska arcyksięcia Maksymiliana, ubiegającego się o koronę polską, do Krakowa i obległszy, zapaliły przedmieście Piasek. Podług regestrów miasta Krakowa, urząd bębnisty na wieży ratuszowej powierzono iglarzowi Gabryelowi, który też w chwilach niebezpieczeństwa uderzał na trwogę."

* *

Oto mamy przed sobą wielkich rozmiarów obraz innego ucznia Matejki, Aleksandra Strażyńskiego: „Gladyatorów".

Nie rozmiarami swemi, ale potęgą samego przedmiotu, dramatycznością akcyi, patetycznością motywu, pociąga to płótno ku sobie. Nie tylko pociąga widzów, ale zatrzymuje ich długo i tym, którzy je oglądali, pozostanie na długo w pamięci. Śmiałością pomysłu, nadzwyczajne w wykonaniu przedstawiającego trudności, budzi on podziw dla młodego artysty, który odważył się na podjęcie zadania, niepospolitych wymagającego sił i środków, i który obronną ręką wyszedł z tych zapasów, godnych najznakomitszego pędzla. — Niejedno zarzucić można temu obrazowi, ale trzebaby być niesprawiedliwym, aby nie uznać, że kto na takie porywa się dzieła i tak z nich wychodzi szczęśliwie jak Strażyński, niepospolite budzi nadzieje i świetną rokuje przyszłość. Przyznajemy otwarcie, że po pierwszym obrazie tego artysty, jaki przed dwoma laty mieliśmy sposobność oglądać, („Walgierz Wdały"), mimo złożonych w nim dowodów niezaprzeczalnego talentu, nie mogliśmy przypuszczać, aby artysta zdolnym był sprostać takiemu zadaniu, jak obecne. Wrażenie, jakie obraz wywiera, świadczy, że śmiałość była uprawniona, że nie porwał się na zadanie nad siły.

Na tle uroczem włoskiego krajobrazu, nad brzegiem morza, na szerokiej kamiennej terasie, wzniesionej wysoko nad fal błękitem, śmiertelna toczy się walka dwóch atletów. Terasy tej nie odgradza od przepaścistej głębi balustrada: krok jeden fałszywy, jedno poślizgnięcie na gładkiej marmurowej posadzce, a upadającego pochłonie niezgłębiona fala na wieki. Na takiej arenie walczą ci dwaj aktorowie straszliwego igrzyska. Oto już nad samą otchłanią siłą muskularnych ramion strącają się w przepaść — a za nimi, tam w głębi, zasiadło na stopniach pałacu liczne grono dostojnych spektatorów — panów świata...

Ku końcowi domierza już igrzysko, już rezultat walki niewątpliwy: oto ten młodzian piękny, o idealnych rysach twarzy, lada chwila runie w otchłań; już nad nią nawpół zwieszony. Dzikością rozjuszonego zwierza dyszy jego zwycięski przeciwnik. Rychło on już oswobodzi się od prawej ręki młodzieńca, która konwulsyjnie ściska mu ramię. Jeszcze chwila tylko, a bój śmiertelny się skończy. Lewa ręka młodzieńca zawisła w powietrzu, głowę przegina mu w tył nieprzeparta prawica przeciwnika; przygnieciony ku ziemi, przyklęknął na jednem kolanie, a noga jego sterczy już po nad przepaścią...

Ileż wyrazu w twarzach zapaśników, ileż siły w ich ruchu! W tych dwóch postaciach cały poemat straszliwej grozy. — Milkną zrazu zarzuty w obec wrażenia, jakie sprawia ta scena, odtworzona z takiem poczuciem prawdy, intuicyą prawdziwego artysty. Dłuższego potrzeba czasu, aby ochłonąć i zdać sobie sprawę z zalet i błędów utworu: to największa jego pochwała.

Zapisujemy zarzut, który nam się wydaje słuszny, wymierzony przeciw samemu doborowi zapaśników. Postaci te, pod względem budowy i siły, już na pierwszy rzut oka zbyt są nierówne; tem zrozumialszym to czyni rezultat walki, ale za to nieprawdopodobnem staje się wyznaczenie tak nierównych siłaczy do igrzyska. — Pod względem wykonania, modelowanie muskularnych kształtów tych atletów, choć może rysunkowo poprawne, wydaje nam się nieco przesadnem w swej wyrazistości i anatomiczne prawie przywodzi na myśl studya. Gwałtownych tych wypukłości i wklęsłości nie łagodzi elastyczność miękkiej opinającej je powłoki ciała. Winna temu, jak sądzimy, nazbyt silna i niewłaściwa może w kolorze tonacya cieniów. — Odstęp między zapaśnikami, dość znaczny dla oka w obec takiej figur bliskości do nas nie jest należycie kolorytem uwydatniony: obaj malowani tak prawie, jakby na jednym wobec widza stali planie. W ogóle perspektywa powietrzna nie we wszystkich partyach stoi na wysokości dzieła.

Grupa spektatorów na tle architektonicznem, acz nie bez istotnych zalet, pod każdym względem o wiele mniej nas zadowalnia. Przedewszystkiem jest ona zanadto wyrazistą w szczegółach. Kolorystycznie narzuca się nam i staje się bliższą naszemu oku, niż nią jest rysunkowo. — Krajobraz po lewej stronie, pięknie odczuty, w wykonaniu jednak wygląda dekoracyjnie. Niebo nie jest niebem z nad brzegów Capri. Brudno-szary, ciężki obłok, unoszący się tuż nad

Jeśli tedy sprawę tę dobrze uregulować pragniemy, należy uwzględnić wniosek nasz, żądający, aby obok niemieckiego spisywano także protokół w języku stron, nie znających języka niemieckiego. Ponieważ sprawa ta musi być oddana komisyi, dlatego pozwolę sobie wskazać tutaj na jednę okoliczność, która w komisyi musi być gruntownie zbadana. W dzisiejszem położeniu rzeczy nie wolno sędziemu, znającemu nawet język polski, prowadzić ze stronami sprawy sądowej bezpośrednio w ich języku ojczystym, lecz musi to czynić za pomocą tłómacza. Przedłuża to nadzwyczaj sprawę, a strony ponoszą przez to szkodę, gdy nie mogą się wprost ze sędzią porozumiewać. Sądzę, że tutaj należy zmienić ordynacyę procesową w ten sposób, aby sędzia, znający język ojczysty stron takich, mógł wprost z nimi w ich języku ojczystym rzecz prowadzić.

Sejm krajowy.

(*Szóste posiedzenie d. 4 grudnia*).

Początek o godz. 11 m. 30. Na sali zjawia się J. E. minister Ziemiałkowski. Pp. Rappaport i Tyszkiewicz otrzymali 8-dniowe urlopy. Sekretarz Siengalewicz odczytuje spis petycyi:

Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie w sprawie zmiany tyt. I i III ustawy szkolnej z dnia 2 maja 1873, tyczących się mianowicie nauczycieli i śledztw dyscyplinarnych. Oddziały Towarzystwa pedagogicznego w Białej, Bochni, Brzeżanach, Brzozowie, Czortkowie, Jaśle, Jaworowie, Kałuszu, Mielcu, Mikojałowie, Nowym Targu, Ropczycach, Śniatynie, Sanoku, Sokalu, Tarnowie, Trembowli, w tej samej sprawie. Wiktor Matiuk, ksiądz w Makowisku, o zapomogę na wydawnictwo śpiewnika ruskiego dla szkół ludowych. Wydział ruskiej bursy w Stryju o subwencyę. Wydział powiatowy w Złoczowie w sprawie sadzenia drzew przy drogach. Wydział powiatowy w Jaśle w sprawie rewizyi przywilejów Banku austro-węgierskiego. Zwierzchność gminy Wadowice w tej samej sprawie.

Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego w sprawie burs dla synów nauczycieli ludowych. Ten sam w sprawie przyznania nauczycielom ludowym dodatków za kierownictwo szkoły. Ten sam w sprawie zwrotu kosztów przy przeniesieniu nauczycieli. Ten sam w sprawie zastępstwa chorych nauczycieli ludowych. Okręgowe Towarzystwo rolnicze w Tarnowie o podwyższenie subwencyi dla tarnowskiej szkoły ogrodniczej. Kuratorya szkoły ogrodniczej w Tarnowie w tej samej sprawie. Wydział powiatowy w Myślenicach o subwencyę na konstrukcyę dróg gminnych powodzią uszkodzonych. Ten sam o przyspieszenie regulacyi rzeki Raby.

Dyrekcya szkoły przemysłowej w Rzeszowie o udzielenie stałej subwencyi. Miasto Jarosław o urządzenie szpitala tamże. Towarzystwo politechniczne we Lwowie w sprawie nadania każdoczesnemu rektorowi szkoły politechnicznej we Lwowie głosu wirylnego w Sejmie.

Nauczyciele szkoły ludowej w Wadowicach o podwyższenie płac. Straż ochotnicza ogniowa w Niżankowicach o zapomogę na sprawienie przyrządów ogniowych. Miasto Sambor w sprawie rozłożenia ciężaru kwaterunkowego na cały kraj. Miasto Żywiec o utworzenie szkoły przemysłowej tamże. Rada szkolna miejscowa w Łobzowie w sprawie dodatków do płac nauczycieli w Łobzowie. Towarzystwo kółek rolniczych o subwencyę na zakupno narzędzi i nasion. To samo w sprawie uregulowania używania i zarządu wspólnych gruntów i uwolnienia lasów od inklaw.

Leon Mieczysław Zawiejski, rzeźbiarz, o subwencyę na dalsze kształcenie się w rzeźbiarstwie. Wydział powiatowy w Rawie w sprawie rewizyi przywilejów Banku austro-węgierskiego. Ten sam w sprawie zastępstwa chorych nauczycieli. Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie o subwencyę na wydawnictwo czasopisma *Szkoła*. Rada gminna miasta Ciężkowice w sprawie zamiany dwóch szkół jednoklasowych na jednę trzyklasową. Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego o subwencyę dla wyższych szkół wydziałowych ziemskich w Jaśle, Sanoku i Kołomyi. Ten sam o subwencyę na kolonie wakacyjne. Urzędnicy szpitala św. Łazarza w Krakowie o przyznanie im dodatków aktywalnych.

Wydział powiatowy we Lwowie w sprawie rewizyi przywilejów Banku austro-węgierskiego. Józef Chan nauczyciel w Dębicy o wliczenie mu do emerytury 10 lat i 2 miesięcy, spędzonych przy szkole w Zawadzie. Rada szkolna miejscowa w Półwsiu zwierzynieckiem o wprowadzenie w życie uchwały sejmowej w przedmiocie podwyższenia płac nauczycielom w Półwsiu zwierzynieckiem. Rada szkolna miejscowa w Olszanicy o podwyższenie płac nauczycielom tamtejszej szkoły. Konkurencya szkolna w Półwsiu zwierzynieckiem o przekształcenie tamtejszej dwuklasowej szkoły na trzyklasową. Rada szkolna miejscowa w Skawinie o podwyższenie płac nauczycielom szkoły tamtejszej. Wydział powiatowy w Nowym Targu w sprawie przeniesienia siedziby Rady szkolnej okręgowej z Myślenic do Nowego Targu. Towarzystwo wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego o subwencyę dla chorych akademików.

Wydział powiatowy w Bohorodczanach w sprawie zastosowania patentu ces. z 20 kwietnia 1854 do władz autonomicznych. Ten sam w sprawie uwolnienia ludności ubogiej od opłaty podatku konsumcyjnego.

Petycye te odesłano bez dyskusyi do odnośnych komisyj.

Następnie sekr. Jędrzejowicz odczytuje wniosek p. Abrahamowicza i towarzyszy w sprawie wyjednania ustawy o opustach podatkowych:

Zważywszy, że w myśl § 6 ust. p. z 24 maja 1869 o uregulowaniu podatku gruntowego z wejściem tej ustawy w życie nadaną być miała ustawa o opustach podatku gruntowego z powodu klęsk (*Unglücksfällen*).

Zważywszy, dalej, iż wniesiony w ubiegłym peryodzie ustawodawczym do Izby deputowanych Rady państwa projekt rządowy do takiej ustawy załatwionym nie został, a natomiast, reskryptem ministerstwa skarbu z d. 16 lipca 1881 do l. 20891, z d. 3 marca 1884 l. 41266, z d. 26 sierpnia 1884 l. 26588, z d. 28 stycznia 1885 l. 34216, tudzież rozporządzeniem c. k. dyrekcyi skarbu we Lwowie z dnia 1 grudnia 1882 l. 66098, dotychczas w pełnej mocy będące postanowienia dekretów c. k. kancelaryi nadwornej z d. 16 listopada 1844 l. 18391 o opustach podatku gruntowego w razie szkód elementarnych, bądź najbłędniej interpretowane, lub dowolnie zmienione zostały;

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się c. k. rząd, by w dopełnieniu postanowień § 6 ust. p. z dnia 24 maja 1869 o uregulowaniu podatku gruntowego wniósł do Rady państwa projekt do ustawy o opustach podatku gruntowego w razie klęsk (*Unglucksfällen*), a zanim ustawa ta nadaną będzie, wydał rozporządzenie co do ścisłego wykonania postanowień dekretów c. k. kancelaryi nadw. z d. 16 listopada 1843 l. 15642 i 26 kwietnia 1884 l. 17391 o opustach podatku gruntowego.

P. Lange złożył mandat zastępcy członka Wydziału krajowego. Komisya podatkowa obrała p. Hausnera prezesem, Jędrzejowicza E. zastępcą, a p. Chamca sekretarzem.

Odczytano też interpelacyę do p. namiestnika: p. Skarzewskiego i towarzyszy:

1) w sprawie pożarów, spowodowanych ruchem pociągów na kolejach państwowych z powodu za małego pasu ogniowego torów:

2) w sprawie wyrównania podatków gruntowych na podstawie przeprowadzonego świeżo katastru i zwrotu nadpłaconych w latach 1881 i 1882 podatków.

Z porządku dziennego zezwolono na wniosek Wydziału krajowego (sprawozdawca p. Smolka) następującym gminom na pobór dodatków do podatków bezpośrednich: gminie Bór Wilkowicki 62 proc., Klucznikowice 80 pr., Kruki 60 pr., Rypianka 98 pr., Zagrodki 89 pr., miastu Lubyczy 54 i pół pr. i gminie Parypsy 57 i pół procent.

Następnie odesłano preliminarz fund. indemnizacyjnego za r. 1866 do komisyi budżetowej; sprawozdanie Wydziału krajowego, w przedmiocie wyłączenia miejscowości Bołożynów, Przewłoczna z Kobylem czyli Bajmakami i Sokołówka z okręgu sądu powiatowego w Olesku i starostwa, a ewentualnie Rady powiatowej w Złoczowie, a przydzielenia do okręgu Sądu powiatowego, starostwa i reprezentacyi Rady powiatowej w Brodach, odesłano do komisyi prawniczej.

Z porządku dziennego motywuje poseł Romanowicz w krótkiem przemówieniu swój wniosek w sprawie reformy robót więźniów w zakładach karnych. Wniosek ten — powiada — jest wyrazem życzeń i skarg dawno wypowiadanych przez naszych przemysłowców, rękodzielników i robotników. Dążność do zajęcia więźniów przemysłową pracą i możliwie najwydatniejszego zużytkowania tej pracy doprowadziła do tego, że zakłady karne stały się naprawdę warsztatami, zakładami przemysłowemi. Dochód ich z każdym rokiem wzrasta, a i w budżecie ministerstwa sprawiedliwości na r. 1886 wykazano dochód o 40.000 złr. wyższy. Byłoby to bardzo pięknie i chwalebnie, gdyby nie okoliczność, że zakłady te czynią nieuprawnioną konkurencyę rzemieślnikom, pracującym na wolności. Mowca nazywa tę konkurencyę nieuprawnioną, z powodu, że warunki, w których pracują zakłady karne są w porównaniu z położeniem rękodzielników warunkami uprzywilejowanemi, monopolicznemi. Nie opłacają podatku, lokalu, pracy i sprzedaży i korzystają z możliwie najtańszej pracy, bo z pracy więźnia. Nic więc dziwnego że mogą dawać wyrób swój po bajecznie niskich cenach. i że tem samem wypierają z targów wyrób wolnych przemysłowców. A konkurencya to nie mała, skoro w budżecie ministerstwa sprawiedliwości na rok 1887 wykazano, iż w r. 1884 było dni pracy w zakładach karnych 2,557.000. z czego 1,385.000 wynajęto przemysłowcom. Mowca sądzi, że ten stan rzeczy jest nieekonomiczny, niefinansowy, niemoralny Nie ekonomiczny, — ponieważ ścieśnia już i tak szczupły zakres zbytu wyrobów naszych przemysłowców· Niefinansowy, jak to wszystko, co dla chwilowej korzyści skarbu osłabia siłę podatkową przemysłowców i siłę konsumcyjną robotników. Niemoralny, bo na korzyść skazańców krzywdzi ludzi nieposzlakowanych. — Jest to zarazem demoralizujące — bo łatwo wyobrazić sobie, że te myśli, uczucia i popędy, jakie powstają w tych, którzy pozbawieni zostają pracy i zarobku na rzecz skazanych za zbrodnie moralnemi nie są, nie są też przyjaznemi całemu ustrojowi społecznemu. Jest to rzecz ludzka. Mowca wskazuje, że są liczne pola pracy, na które możnaby snadnie zwrócić pracę więźniów bez owych słabych stron dzisiejszego systemu. W imię konserwatywnych interesów państwa i społeczeństwa, zagrożonych tworzeniem coraz większego i coraz bardziej niezadowolonego proletaryatu — w imię interesu krajowego przemysłowego — w myśl tylekroć ponawianych życzeń rękodzielników, do których ostatniemi czasy przyłączył się głos bardzo licznego i poważnego zgromadzenia w Krakowie — mówca żaleca gorąco swój wniosek uwzględnieniu Sejmu i wnosi o odesłanie go do komisyi kultury krajowej, co też uchwalono.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku posła tegoż w sprawie dostaw dla armii, złożonego jak wiadomo z dwóch części, z których pierwsza obejmuje dostawy żywności, druga zaś artykułów, wchodzących w zakres rękodzielnictwa i przemysłu. Co do pierwszej oświadcza wnioskodawca, że rozprawa, przeprowadzona na ostatniem posiedzeniu nad wnioskiem posła Rapaporta w sprawie odrzucenia galicyjskiego żyta, w znacznej części uwalnia go od szczegółowych wywodów. Wskazuje tylko na różnicę między dzisiejszym wnioskiem, a ówczesną uchwałą. Gdy bowiem na ostatniem posiedzeniu powzięta uchwała odnosiła się tylko do sprawy żyta galicyjskiego, ta obejmuje całość sprawy i wszelkie artykuły i jest zasadniczą. Zarzucono wprawdzie, że takie ogólnikowe stawianie kwestyi nie na wiele się przyda — mowca jednak sądzi, że zasadnicza uchwała jest niezbędną wobec faktu, że Sejm się dotychczas tą sprawą nigdy nie zajmował. Trzeba uchwałę taką wypowiedzieć, iż kraj czuje się pokrzywdzonym przez to, że naturalny targ zbytu jego zboża t. j. targ wewnętrzny — krajowy jest uszczuplony przez sprowadzanie dla wojska zboża zakrajowego. Trzeba wypowiedzieć, że owo w rozporządzeniu ministra wojny użyte wyrażenie *„inländische Producenten“* nie należy tak rozumieć, jak je tłomaczy ministerstwo wojny, t. j. iż obejmuje tem w ogóle austryackowęgierskich producentów, ale że rozumieć przez to trzeba producentów ściśle krajowych, inaczej bowiem skrzywioną będzie naturalna cyrkulacya ekonomiczna, polegająca na tem, ażeby cała krajowa konsumcya pokrytą była krajowemi ziemiopłodami. A już zgoła zaprotestować się musi przeciw temu, że jak n. p. świeżo we Lwowie się stało, jako „krajowy producent“ uważany bywa kupiec z Podwołoczysk, handlujący zbożem rosyjskiem.

Przechodząc do drugiej części wniosku mowca wykazuje, iż chcąc dźwignąć przemysł krajowy trzeba 1) podnieść własną jego wartość przez podniesienie wiedzy przemysłowej i ulepszenie warunków produkcyi, 2) rozszerzyć zakres zbytu jego wyrobów. Co do tej drugiej części zadania, jest ona tem łatwiejszą, że przemysł nasz zdobyć sobie jeszcze może cały targ wewnętrzny, krajowy, z którego go wyparto. Jeżeli obce wyroby zajęły miejsce krajowych, to przemysłowcy tylko w części temu winni — w niemałej części winno całe społeczeństwo, lubujące się w obcych wyrobach. Wielkim grzesznikiem są tu zarządy kolejowe, sprowadzające mnóstwo zakrajowych wyrobów — wielkim też grzesznikiem rząd, a zwłaszcza zarząd wojskowy. Mowca przypomina rozprawę w tym przedmiocie w delegacyi dla spraw wspólnych. Zarząd wojskowy trzyma się uporczywie pewnych starych przesądów, jak np. przesądu o centralizacyi kolejowej. Takim też przesądem jest centralizacya dostaw dla armii i ów na straszaka powtarzany frazes, że od tej centralizacyi dostaw zależy bitność armii i jej gotowość. Mowca powołuje się na przykład Prus i wykazuje, że bitność i gotowość nic na decentralizacyi dostaw nie straci. Przypomina smutny stan ekonomiczny kraju całego, który bez podniesienia przemysłu nie podźwignie się nigdy — przypomina obowiązek solidarnego działania Sejmu z poselstwem wiedeńskiem, które tę sprawę poruszyło — i kończy wnioskiem odesłania tej sprawy do komisyi gospodarstwa krajowego, co też uchwalono.

Z kolei p. Skałkowski motywuje swój wniosek w przedmiocie uwzględniania z urzędu przy wymiarze należytości od interesów prawnych wszystkich przepisów, które wpływają na obniżenie wymiaru należytości, jako też w przedmiocie reformy przy ściąganiu tych należytości w drodze egzekucyi. Wszyscy wiedzą z własnego doświadczenia, jak sprawa ta jest piekącą i ważną. Powinienby właściwie rząd sam postarać się, aby uregulowano przepisy i normy odnośne, i żeby nie ściągano i nieobliczano nieraz na oślep tych przeróżnych należytości prawnych. Skoro tak jednak nie jest, musi Sejm zabrać tu głos. Mowca przytacza wiele przykładów, gdzie wymuszono bajeczne sumy, ściągnięto takowe w drodze egzekucyi i potrzeba nieraz odnosić się aż do łaski cesarza, aby niesłusznie zabrany grosz był zwrócony. Wszystko to jest zaś połączone z ogromnemi kosztami, które nieraz przewyższają samą wymuszoną kwotę. Wielu więc nawet nie rekuruje, a urząd wymiarowy objawia zawsze tendencyę do wymierzenia należytości wyższej, pozostawiając płacącemu prawo rekursu. — Jest to bardzo szkodliwe, szczególniej dla włościan nie rozumiejących nawet prawa rekursu. Reprezentacya kraju powinna więc domagać się o usunięcie tych nadużyć, co może być wykonane przez urząd w drodze prostego rozporządzenia i nie wymaga zmiany ustaw.

Odesłano do komisyi podatkowej.

Z kolei na wniosek komisyi prawniczej (sprawozdawca p. Lenartowicz) uchwalono: Sejm udziela opinię swą c. k. rządowi, iż pożądanem byłoby, aby miejscowości Kahujów, Honatycze i Werbiż z przysiołkiem Sójki wyłączone zostały z okręgu c. k. sądu powiatowego w Komarnie, z c. k. starostwa w Rudkach, a przyłączone do okręgu c. k. sądu powiatowego w Szczercu i c. k. starostwa we Lwowie; niemniej że miejscowość Stańkowę, położoną w okręgu c. k. sądu powiatowego w Żurawnie, c. k. starostwie w Żydaczowie i okręgu c. k. sądu obwodowego w Samborze, przenieść wypada do okręgu c. k. sądu powiatowego i c. k. starostwa w Kałuszu, jakoteż c. k. sądu obwodowego w Stanisławowie.

Na tem przerwano posiedzenie o godzinie 1 minut 20. Następne w poniedziałek. dalszy ciąg niewyczerpanego porządku dziennego i pierwsze czytania.

Odczytano w końcu wniosek p. Russockiego i 95 towarzyszy, o regulacyę taryf kolejowych i o reformę ustawy cłowej i ceł ochronnych i wniosek ks. Kopycińskiego i towarzyszy o zniżenie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35 lat.

Petycya Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie

do Sejmu w sprawie ustaw o złożeniu gruntów, o uwolnieniu lasów z anklaw i o uporządkowaniu używania i zawiadywania wspólnemi gruntami.

Wysoki Sejmie! Już w latach 1879 i 1880 przeprowadzono w całym kraju rozpoznanie szczegółowe stosunków posiadłości gruntowych celem wyświecenia, o ile w Galicyi rozrzucenie, wadliwy skład i kształt parcel gruntowych, utrudnia wprowadzenie niezbędnych ulepszeń gospodarskich; przy czem badano także czy i jak dalece objawia się już teraz u ludu, mianowicie u włościan rolników przeświadczenie o potrzebie i użyteczności usunięcia tych przeszkód, za pomocą ustawy komasacyjnej, dozwalającej przeprowadzenia wzajemnych wymian gruntów w celu ich zaokrąglenia i stósownego złożenia także tam, gdzie mniejszość posiadaczy sprzeciwia się temu.

Badania w tym kierunku przeprowadzone, których wynik przedstawiło ministerstwo w sprawozdaniu z r. 1882 na IX sesyi Rady państwa, wykazały:

a) Że w 27 powiatach Galicyi niemal w każdej gminie katastralnej wadliwy skład gruntów oddziaływa bardzo szkodliwie na produkcyę rolną. Rozrzucenie gruntów, do jednej posiadłości należących w kilkunastu a nawet w kilkudziesięciu drobnych parcelach na całem terytoryum gminy katastralnej zwiększa niestósownie koszta produkcyi. bo zużywa w stosunku do przychodu za wiele sił bydła roboczego i pracy rąk ludzkich, utrudnia uprawę i dozór, ułatwia częstsze szkody polowe. Zwykły tam rzemykowaty kształt parcel, ciągnących się wąskiemi paskami od wsi do granicy gminy, czyni niemożliwem należyte przysposobienie roli pod zasiew, i jej oczyszczenie z chwastów, zmusza do marnowania gruntu na polne ścieżki i na miedze, wymaga stósowania się przy uprawie do zwyczaju lub chęci sąsiadów. Wprowadzenie ulepszeń rolniczych wobec takiego stanu jest całkowicie niemożliwe. Produkcya jest więc jest z konieczności za nadto kosztowną, a przecież bardzo lichą.

b) Że takie same stosunki także zachodzą w innych 47 powiatach Galicyi nie u wszystkich gmin wprawdzie, lecz zawsze u wielu w każdym z tych powiatów.

c) Jakkolwiek ogół drobnych posiadaczy gruntów nie umiał jeszcze zdać sobie należycie sprawy z doniosłości ustawy, ułatwiającej zaradzenie temu złemu, przez lepsze złożenie gruntów, drogą wzajemnych wymian — za uchwałą większości interesentów, to przecież w każdej gminie rządniejsi i zamożniejsi gospodarze z klasy włościańskiej dopraszali się, by taka ustawa wydaną została i wyrażali przekonanie, że znajdzie się w gminie większość gospodarzy rozumnych, potrzebna do przeprowadzenia komasacyi.

Wiadomo też Wysokiemu Sejmowi, że oba Towarzystwa gospodarskie w kraju przemawiały za przeprowadzeniem tej reformy agrarnej i popierały projekt ustaw komasacyjnych, które też uchwaliły obie Izby Rady państwa przy udziale członków i posłów z Galicyi, za ustawą głosujących.

Trzeci rok bieży, jak ogłoszone zostały trzy ustawy z 7-go czerwca 1883 Nr. 92, 93 i 94 dz. u. p., których wprowadzenie w życie zawisłem jest od wydania ustawy krajowej, mającej zawierać szczegółowe postanowienia, tamże zastrzeżone ustawodawstwu krajowemu.

Rozpowszechniło się przez ten czas i utwierdziło w Galicyi przekonanie o potrzebie przeprowadzenia tych urządzeń, których zasady wypowiedziały co ino powołane trzy ustawy państwowe, a których urzeczywistnienie, dokonywające się od 30 lat w innych krajach, tak dobroczynne dla rolnictwa wydało tam owoce.

Już dnia 5-go marca 1884 na zebraniu ogólnem delegatów Towarzystwa Kółek rolniczych omawiano tę sprawę przy udziale przeszło 100 włościan rolników, z wszystkich stron kraju zgromadzonych. Towarzystwo powzięło wtedy rezolucyę jednogłośnie, że rolnicy uznają za wielkie dobrodziejstwo dla rolnictwa ustawę, która naginając nierozumne sprzeciwiania się mniejszości do woli przeważnej większości właścicieli gruntów, ułatwia odpowiadające względom gospodarskim złożenie gruntów za pomocą wzajemnych wymian i postanowiło, aby w Kółkach rolniczych sprawa ta wszechstronnie omówioną, a na przyszłem ogólnem zebraniu Towarzystwa ponowioną została w formie projektu petycyi do Wysokiego Sejmu.

W czasie od 5-go marca 1884 do końca lipca 1885 wpłynęły do Zarządu głównego z 30 gmin podania rolników włościan, będących członkami Kółek rolniczych, w których proszą o wyjednanie rychłego wprowadzenia w życie ustawy komasacyjnej. Podania te przedkładamy. Agronomowie, którzy w czasie od września 1883 roku do końca sierpnia 1885 r. przeprowadzali wskutek zarządzeń Zarządu głównego Towarzystwa naukę gospodarstwa wiejskiego w 83 gminach, prawie wszędzie dostrzegali, że wadliwy skład gruntów udaremnia usiłowania rolników wprowadzenia ulepszeń rolniczych; wszędzie też spotykali się z wielką skłonnością posiadaczy gruntów dla wprowadzenia regulacyi posiadłości gruntowych. Zaś na walnem zebraniu delegatów Kółek rolniczych dnia 2-go lipca 1885 w Krakowie, postanowiono jednogłośnie odnieść się do Wysokiego Sejmu z prośbą o przyspieszenie wydania ustawy o komasacyi.

Jest zatem niniejsza petycya nasza wyrazem gorących życzeń bardzo znacznej liczby rolników włościan.

Lecz nietylko rolnictwo na małych posiadłościach gruntowych cierpi z powodu wadliwego składu gruntów, także ziemianie posiadacze wiosek i folwarków, zwłaszcza w zachodniej części kraju doznają z powodu pogmatwania parcel gruntowych wielkich utrudnień w prowadzeniu gospodarstwa i tylko przez uporządkowanie dróg polnych i przeprowadzenie systemu rowów, wody odprowadzających, przy sposobności komasacyi, będą mogli osiągnąć warunki tańszej i wydatniejszej produkcyi. Że zaś krytyczne położenie rolników, spowodowane utrudnieniem wywozu produktów rolniczych na północ i napływem zboża z krajów taniej produkujących upomina rolnika, by nie pomijał środków obniżających koszta produkcyi rolniczej, to też także ta klasa rolników pragnie ustawy, umożliwiającej uporządkowanie posiadłości gruntowej.

Gospodarstwo pastwiskowe, na którego nierządne prowadzenie, o ile dotyczy pastwisk gmin, przed miesiącem zwrócił uwagę Wydział krajowy, li za pomocą i przy sposobności regulowania składu parcel gruntowych stanowczo do ładu przyprowadzonem być może.

Tak szkodliwe dla gospodarstwa leśnego anklawy w pośrodku lasów można usunąć dopiero przy ułatwieniach, jakich dostarcza ustawa z 7-go czerwca 1883 Nr. 92 dz. u. p. — lecz ta może wejść w życie dopiero po wydaniu ustawy krajowej, uzupełniającej ustawę państwową z 7 czerwca Nr. 93 dz. u. p.

Wobec takich korzyści uciszają się coraz bardziej głosy przeciwników tej regulacyi i maleje ich zastęp, a odpierać argumenta, które przytaczać zwykli, nie potrzebujemy przed Wysokim Sejmem.

Dziś nie czas zastanawiać się nad tem, czy lepiejby się stało było, gdyby z indemnizacyą powinności urbaryalnych połączoną była komasacya gruntów. Nie stało się to, a może lepiej dla nas, że się nie stało. Węgrzy goją jeszcze rany, które zadało tamtejszym stosunkom agraryjnym, przyspieszone lecz bezwzględne przeprowadzenie regulacyi przez ówczesne komisye urbaryalne.

Czynności takie, jak złożenie parcel gruntowych, wymagają spokojnej, oględnej i umiejętnej pracy. Zrażać się tem nie wypada — bo bez wysiłku — bez cierpliwości i wytrwałej pracy, żadnego polepszenia stosunków rolniczych trwale i z pożytkiem dla ogółu osiągnąć nie można. Nie ma też słusznego powodu wątpić o wykonalności u nas ustaw komasacyjnych, bo nasi rolnicy włościanie nie są ani więcej konserwatystami, ani mniej pojętnymi niż chłopi w Bawaryi, Wirtembergii, w Meklemburgu lub Holsztynie, więc co tam z pożytkiem przeprowadzono, u nas tem łatwiej da się przeprowadzić z równie dobrym skutkiem, a z daleko mniejszemi kosztami, bo już możemy korzystać z doświadczeń, jakie poczyniono w krajach, gdzie najpierw torowano drogi dla tych ulepszeń.

Uwaga, że wolność dzielenia gruntów może zniweczyć skutki komasacyi, byłaby może słuszną, gdyby nie było możliwem zapobiedz szkodliwym dla rolnictwa rozparcelowaniom gruntów, zamieszczeniem w ustawie postanowienia, że „do dziel nia gruntów skomasowanych potrzeba zezwolenia władzy, która ich odmówić ma, jeżeli parcelacya niweczy skutki arondacyi, przez skomasowanie gruntów osiągnięte“. Zresztą ustawa o prawie dziedziczenia gospodarstw włościańskich usunie najzwyklejszy powód rozdrabiania posiadłości gruntowych.

Przystępujemy zatem z pełną nadzieją pożądanego skutku do sformułowania naszej prośby:

Wysoki Sejm raczy:

I) Przyspieszyć uchwalenie projektu ustawy o składaniu parcel gruntowych odnośnie do ustawy z 7-go czerwca 1883 Nr. 92 dz. u. p., projektu ustawy o regulacyi używania i zawiadywania gruntów wspólnych odnośnie do ustawy z 7 czerwca 1883 Nr. 94 dz. u. p.

II) Dla możebnego przysposobienia odpowiedniego personalu agronomów, geometrów, uzdolnionych do przeprowadzenia komasacyi w kraju, uchwalić stósowne środki dla nich i pomoc naukową.

Finansowe skutki dziesięcioletniego braku sprawozdań konserwatorskich z Galicyi.

W imię prawdy i miłości ojczystych zabytków.

W chwili, kiedy Namiestnik, Wydział krajowy i Akademia Umiejętności w orzeczeniach i sprawozdaniach swoich mają dać wyraz potrzebom i życzeniom kraju co do przyszłej reformy konserwacyj jego starożytnych zabytków sztuki i pomników dziejowych i kiedy, jak widać z faktu podania do powszechnej wiadomości nowego programu podziału kraju na okręgi konserwatorskie wszelkie zdrowe uwagi opinii publicznej w tym kierunku w sferach rządowych są dobrze widziane i pożądane, sądzimy że nie od rzeczy będzie także z naszej strony dostarczyć nowego i prawie całkiem nieznanego materyału do wydania trafnego i sprawiedliwego sądu o dotychczasowym systemie i dziejach galicyjskiego konserwatorstwa.

Mamy tu mianowicie na myśli nakłady, łożone przez skarb państwa austryackiego od czasu reorganizacyi c. k. Komisyi centralnej konserwatorskiej (1873) na cele archeologiczne i konserwatorskie i udział, jaki w nich miała Galicya.

Stosunek ten jest następujący: Od chwili reorganizacyi komisyi centr. konserwatorskiej, t. j. od r. 1873 (włącznie), aż do dni naszych wyłożył skarb państwa austryackiego na cele konserwatorskie łączną kwotę **milion siedmdziesiąt cztery tysiące dwieście sześćdziesiąt siedm złr.** wal. austr. (1,074.267). Z całej tej sumy otrzymała Galicya tylko dwadzieścia pięć tysięcy (25 000) złr. w. a.

Na ogólną wyżej wymienioną sumę składały się kwoty trojakiego rodzaju, a mianowicie:

a) Subwencye. przyznane przez Radę państwa w corocznych ustawach budżetowych na większe restauracye pozytywnie oznaczonych zabytków sztuki lub też na inne większe naukowe archeologiczne przedsięwzięcia.

Ogół tych wydatków wynosi 842.847 złr. w. a.

b) Coroczne kredyty, przeznaczone minister-

---

sceną walki, nie zdaje nam się także właściwym. Dym wzlatujący z wysokich słupów kadzielniczych, tak spływa w kolorze z obłokiem w jedność, że mimowoli nasuwa się wątpliwość co do istoty tych kłębów powietrznych dymu czy chmur. Być może, że te szare dymy kadzidłowe, unoszące się ofiarnie ku niebu w chwili śmiertelnych zapasów, że ten groźny obłok na tle jasnego błękitu po nad głowami zapaśników, nie bez artystycznej umieszczono intencyi; ubarwieniem swojem, a oraz pewną symboliką podnosić one może miały nastrój ponury obrazu i spotęgować wrażenie zgrozy, wreszcie nasuwać szereg myśli dopełniających słowo, które chciał wypowiedzieć artysta swem dziełem. W wykonaniu jednak, nie odpowiedziały te szczegóły zamiarowi, obniżyły raczej potężne wrażenie całości.

Intencyą obrazu tłómaczy zresztą dostatecznie, bez tych drugorzędnych środków, sam jego układ, przeciw któremu nic zarzucić nie możemy. dokonany bowiem z całą świadomością celu i z głębokiem poczuciem artystycznem. — Nie przeczymy, iż wolelibyśmy, aby ogniskiem ściągającem nasze pierwsze spojrzenie, nie była dzika i wstrętna twarz zwycięskiego zapaśnika, ale szlachetne oblicze pokonanego, — wtedy bowiem groza, jaką nas scena ta przejmuje, zabarwionąby była bardziej współczuciem niż oburzeniem. Innemi mówiąc słowy, wolelibyśmy, aby bohaterem obrazu był zwyciężony a nie zwyciężający, aby uczucie sympatyi górowało nad uczuciem wstrętu. Nie stanowi to jednak bynajmniej zarzutu przeciw kompozycyi, śmiesznością byłoby bowiem zarzucać artyście, iż temat przeprowadził z tym nastrojem uczucia, z jakim go objął, a nie z tym, któryby odpowiadał lepiej naszemu indywidualnemu usposobieniu.

Bądź-co bądź, powtarzamy, niepodobna zaprzeczyć, że wrażenie obrazu jest w całem słowa znaczeniu potężne. Ta walka gladyatorów — to nie scena „rodzajowo-historyczna“. Ona treścią swoją i sposobem przeprowadzenia sięga prawie wyżyn malarstwa ideowego, jako wyraz wieczystego protestu przeciw ciemięstwu i niewoli, przeciw walkom „gladyatorów“, tak dawnych jak i dzisiejszych, mordujących się wzajem dla zabawy i kaprysu swych panów. Takim szlachetnym protestem tchnie obraz Strażyńskiego. Gorącym witamy go oklaskiem. *P.*

stwu oświaty w wysokości 7.500 do 9.500 złr. na subwencyonowanie restauracyi zabytków sztuki, wykopalisk, oraz innych naukowych przedsięwzięć archeologicznych na podstawie wniosków komisyi centr. konserw.

Te kredyty przedstawiają razem sumę złr. 104.800

c) Corocznie dotacye Komisyi centr. konserw. w wysokości od 7.400 do 11.430 złr., reprezentujące ogółem sumę 126.620 złr.

Zasiłki pod ¹) badane w chronologicznym porządku lat przedstawiają następujący obraz:

W roku 1873	45.000
1874	30 000
1875	58.000
1876	88.300
1877	85.910
1878	65.000
1879	88.500
1880	55 987
1881	47 475
1882	57.000
1883	70.000
1884	73.000
1885	78.675

Pomijając przejściowe podniesienie się cyfr w latach od 1876 do 1879 skutkiem wstawienia w budżet wyjątkowo znacznych kwot na restauracyę katedry św. Szczepana w Wiedniu, widzimy mniej więcej równowagę, albo raczej pewien powolny wzrost sum, spowodowany coraz liczniejszym zastępem zabytków, korzystających w biegu lat ze specyalnych subwencyj.

Na galicyjskie zabytki z tego wszystkiego oprócz subwencyi 25.000 złr. na restauracyę Sukiennic (t. j. w r. 1873 20.000, a w r. 1879 — 5.000 złr.) wykołatanych jedynie osobistemi zabiegami b. prezydenta miasta Krakowa, a dzisiejszego marszałka krajowego dra Zyblikiewcza, nie dano ani centa.

Wprawdzie w budżecie z r. 1884 spotykamy jeszcze pozycyę 5000 złr. na restauracyę kościoła OO. Jezuitów we Lwowie, lecz ponieważ znajduje się ona w ustępie zatytułowanym „Administration der Studienfonde", przeto wstawienie jej w budżet nastąpiło widocznie z innych pobudek, jak względy konserwatorskie i dla tego nie potrzebujemy się dłużej nad nią tu zastanawiać.

Wysokość rat, w jakich przyznawano zasiłki w mowie będące, była bardzo rozmaita, począwszy od 1000 złr. dochodziły one do poważnej wysokości 50.000 złr.

Aby dać poznać rodzaje zabytków, na rzecz których udzielano w omawianym szeregu lat takich specyalnych subwencyj ze skarbu państwa, zestawiamy je tu podług prowincyi, a mianowicie:

Dla Czech dano:

Na restauracyę katedry w Pradze od 1873 do 1876 razem	80.000 złr.
od 1877 do 1885	„ 90.000 „
Ogółem więc	170.000 złr.²)
Na restauracyę kościoła św. Barbary w Kuttnej Horze 3 razy po 12.000 . . .	36.000 złr.
Na restauracyę kaplicy w erkerze gmachu Cardinum w Pradze . .	12.000 „
Na restauracyę kościoła w Arnau	2.000 „
Na restauracyę zamku Karlstein	17.215 „
Razem . .	237.215 złr.

Dla Austryi Niższej:

Na restauracyę katedry św. Szczepana w Wiedniu w r. 1875 dano	30.000 złr.
od roku 1876 do 1879 4 razy po 50.000	200.000 „
w roku 1880	22.000 „
Ogółem . .	252.000 złr.
Na restauracyę kolumny św. Trójcy w Wiedniu	5.300 „
Na restauracyę kościoła św. Piotra	10.000 „
„ „ w Bockfliess	11.250 „
Na skatalogowanie galeryi akademii sztuk pięknych w Wiedniu .	1.000 „
Razem więc . .	279.550 złr.

Dla Dalmacyi z t. zw. Wybrzeżem dano:

Na restauracyę katedry w Spalato 7 razy po 5.000	35.000 złr.
i 5 razy po 10 000	50.000 „
Razem . .	85.000 złr.
Na restauracyę starożytnej dzwonnicy (Campanile) w Spalato . .	65.000 „
Na zakupno starożytnej wieży S. Rainero w Spalato na własność państwa celem konserwacyi	4.300 „
Na restauracyę katedry w Zadarze	6.000 „
„ rzymskiego amfiteatru w Pola	2.500 „
Na restauracyę katedry w Parenzo	5.000 „
Na konserwacyę t. zw. „Chiostro" w klasztorze Dominikanów w Raguzie	1.000 „
Na restauracyę bazyliki w Grado	1.500 „
„ „ w Akwilei	12.160 „
Na założenie państwowego muzeum archeologicznego w Akwilei .	10.312 „
Na restauracyę kościoła w Konievrate	2.800 „
Ogółem . .	195.572 złr.

Dla Tyrolu dano:

Na restauracyę katedry w Trydencie	39.000 złr.
Na restauracyę kościoła w Levico	5.000 „
Razem . .	44.000 ³)

Dla Austryi Wyższej:

Na budowę gmachu dla muzeum Francisco Carolinum w Linzu	15.000 złr.
Na restauracyę fary miejskiej w Linzu	4.465 „
Na roboty około kościoła w Maukirchen	15.050 „
Razem . .	34.515 złr.

Dla księstwa Salzburskiego:

Na restauracye w katedrze Salzburskiej	15.000 złr.
Na restauracyę wieży kościoła Franciszkanów w Salzburgu . .	5.000 „
Razem . .	20.000 złr.

Dla Styryi:

Na restauracyę starożytnej fary w Maria Neustift	6.995 złr.

Dla Galicyi:

25.000 złr. na restauracyę Sukiennic. (C. d. n.)

¹) Daty tu podawane zaczerpnięte są z ustaw budżetowych, z protokółów obrad Izb Rady państwa, z corocznych sprawozdań urzędowych c. k. komisyi centr. konserwatorskiej, oraz z jej organu p. t. „Mittheilungen d. C. C."

²) Także i w latach przyszłych zapewnioną jest stała subwencya dla restauracyi katedry pragskiej, na mocy postanowienia cesarskiego z 10 paźdz. r. 1884. Przed rokiem 1873 wyłożył skarb państwa 110.000 złr. na restauracyę katedry pragskiej.

³) Nie zaszkodzi tutaj nadmienić, że znakomity zabytek tyrolski, zamek w Meran, odrestaurowany został w latach 1876 do 1883 głównie z datków Rodziny cesarskiej na wstawienie się komisyi centr. konserwatorskiej.

Wojna serbsko-bułgarska.

Z nad Niszawy nie ma świeżych wiadomości. Obie armie czekają końca zawieszenia broni, a tymczasem toczą się między rządami układy, o których treści nic pewnego nie można wiedzieć. Półurzędowe pisma niemieckie wspominają znowu z pewnym naciskiem o ścisłem porozumieniu między mocarstwami; od tonu, jakim te dzienniki przemawiają, dziwnie jednak odbija sposób wyrażania się pism rosyjskich. Co chwila spotykamy w nich ostre i gwałtowne wycieczki, skierowane bezpośrednio przeciw Serbii, a pośrednio przeciw rządowi austryackiemu. Niepodobna przypuścić, ażeby prasa rosyjska mogła się tak śmiało i stanowczo wyrażać o Serbii i o osobie króla Milana, gdyby to nie odpowiadało intencyom rosyjskiego rządu. Półurzędowe *Petiersb. Wiedom.* nazywają Milana serbskim Napoleonikiem III, *Nowoje Wremia* posuwają się jeszcze dalej. Słynny publicysta Mołczanow, pisujący do tego pisma korespondencye z Londynu, nazywa w nich króla serbskiego poprostu rozbójnikiem; w ostatnim swym liście dodaje on, że Milan szafuje na polu bitwy krwią serbską, a przy zielonym stoliku — w towarzystwie oficerów austryackich — serbskiemi pieniądzmi. Znając stosunki dziennikarstwa rosyjskiego, można być pewnym, że p. Mołczanów nie ośmieliłby się mówić tak zuchwałym tonem o królu Milanie i armii austryackiej, gdyby nie wiedział, że ten właśnie ton sprawi miłe wrażenie w decydujących sferach.

Z Belgradu donoszą ciągle o nowych uzbrojeniach. Według depesz telegraficznych, które oczywiście przeszły cenzurę serbską, armia ma być jeszcze pełną zapału i ochoty do dalszej walki. W innem świetle przedstawiają ją jednak listy naocznych świadków. Korespondent *Gazety Kolońskiej* tak się wyraża o przyczynach niepowodzenia broni serbskiej w wyprawie do Bułgaryi: „Co się tyczy walki pod Śliwnicą, zdaje się że wojsko serbskie nie przybyło tam w dostatecznej sile, ażeby módz wykonać atak z pomyślnym skutkiem. W ten sposób objaśniają całą rzecz wyjaśnienia podawane przez sztab serbski. Wskutek tego pojedyncze oddziały serbskie więcej były narażane, aniżeli to być powinno. Niekorzystnie wpłynęła także okoliczność, iż pierwsze spotkanie nastąpiło wśród mgły. Niezmierne znużenie wojska tłomaczy się także wpływem dżdżystej pory roku. Kto sam nie odbywał podróży w tych dzikich okolicach, ten nie ma pojęcia, jakim tam bywa początek zimy, ten nie wyobrazi sobie tych mgieł, deszczów, śniegów, wśród których trzeba noc po nocy obozować pod gołem niebem i ściągać posiłki, żywność i amunicyę. Wszystkie dostawy dla wojska musiały odbywać długą drogę z Carybrodu i Pirotu przez wąwóz dragomański. Kolumna, posuwająca się doliną Breśnicy do Pernika, miała za sobą także jednę tylko linię komunikacyjną. Linia ta wydłużała się w miarę pochodu wojska. Nieskończenie długi szereg podwód, złożony ze zwykłych zaprzęgów i z wozów z żywnością, zaprzężonych wołami, poruszał się tem wolniej, im głębsze powyjeżdżano na gościńcu koleje, im potrzebniejszym był pośpiech. Tym sposobem opóźnił się ruch kolumny, która miała oskrzydlić Bułgarów od strony Pernika, opóźniły się ruchy gen. Leszianina, aż już nareszcie było po niewczasie. Zaniechano wówczas marszu na Pernik do Sofii i pocieszano się tem, że ową kolumnę będzie można połączyć z główną armią. Tymczasem centrum armii, wystawione z jednej strony na grad kul bułgarskich, z drugiej zaś odcięte górami, musiało znosić trudy, którychby w końcu żadna armia nie mogła wytrzymać. Kule i choroby przerzedzały szeregi serbskie. Zbliżała się chwila, w której armia króla Milana nie byłaby zdolna nie tylko do ataku lecz nawet do odporu. Nawet Bułgarzy muszą przyznać, że żołnierz serbski dał w tych dniach dowody męstwa i wytrwałości, podobnie jak Serbowie oddają zupełną sprawiedliwość wojsku bułgarskiemu; — ale okoliczności okazały się ostatecznie silniejszemi od woli ludzkiej. Położenie było tego rodzaju, że wojsko musiałoby — podobnie jak w dawnych wojnach — udać się w jesieni na zimowe leże. Zimowych kwater nie podobna było w Bułgaryi znaleść, Serbowie musieli zatem rozpocząć odwrót.

„Gdy wieści o tych wypadkach doszły do Belgradu, wszystkie umysły opanowało zamięszanie. Najrozsądniejsi ludzie zaprzeczali oczywistym faktom i łudzili się uporczywie przypuszczeniem, że pogłoska o odwrocie armii jest tylko podstępem wojennym. Dziś jednak wszyscy są już przygotowani na wielkie przewroty. Powszechnie spodziewają się co najmniej przesilenia ministeryalnego. Tu i owdzie wspominają nawet o możliwości „regencyi". Pogłoski tego rodzaju są dopiero wstępem do dalszych wypadków. Nastąpią one wówczas, gdy lud pojmie dzisiejszą sytuacyę, gdy żołnierze z rezerwy i pospolitego ruszenia powrócą do domów."

Zapowiadane zmiany w dowództwie armii serbskiej otrzymały nareszcie sankcyę królewską. Gen. Horwatowicz zamianowany został komendantem armii niszawskiej, a szefem sztabu generalnego podpułkownik Koka Milanowicz. Topalowicza mianowano szefem sztabu generalnego przy królewskiej naczelnej komendzie. Pułkownik Petrowicz zatrzymuje nadal tekę ministra wojny.

Poseł austryacki w Belgradzie hr. Khevenhüller przybył we czwartek do Pesztu i spędziwszy parę godzin w towarzystwie hr. Andrassy'ego udał się do Wiednia. Hr. Khevenhüller, który zamierza tylko jeden dzień pozostać w Wiedniu i wrócić napowrót do Belgradu, uważa jak najspieszniejsze przywrócenie pokoju między Serbią i Bułgaryą za konieczne, gdyż w przeciwnym razie wzmoże się w Belgradzie agitacya za dalszem prowadzeniem wojny. Obecny stan rzeczy uważa hr. Khevenhüller za bardzo groźny, przypuszcza on, że jeżeli pokój nie zostanie natychmiast zawartym, malkontenci i rewolucyoniści serbscy, korzystając z zamięszania, będą mogli wzniecić w kraju rozruchy, które doprowadzą do wojny domowej. Jeżeli mocarstwa w stanowczy i niedwuznaczny sposób wezwą obie strony wojujące do zawarcia pokoju, to z pewnością nietylko Milan i jego rząd, lecz także ks. Aleksander i rząd bułgarski rozpoczną rokowania pokojowe ze szczerym zamiarem, aby je doprowadzić także do końca.

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 grudnia

Drobna na pozór sprawa wywołała w sejmie czeskim niespodziewaną burzę. Podczas rozprawy nad projektem szkół gospodarstwa domowego zauważył poseł Pickert, że projekt ustawy, którą komisya przedłożyła w obu językach, został tylko w czeskim tekscie podpisany przez prezesa i sekretarza komisyi. Mowca upatruje w tem naruszenie praw ludności niemieckiej. Poseł Czelakowsky przypomina, że w czasach, gdy Niemcy byli w większości, działy się daleko większe nadużycia. Poseł Mattusz pragnie, ażeby Niemcy, którzy zgadzają się dziś z Czechami w solidarnem i lojalnem przestrzeganiu równouprawnienia, spotkali się i zgodzili we wszystkiem także na innych polach (huczne oklaski i głosy wybornie!). Mowca udowadniał, iż tekst czeski jest niepoprawnym przekładem pierwotnego tekstu niemieckiego i wniósł o odesłanie przedłożenia napowrót do komisyi, celem opracowania w przeciągu dni dziesięciu. Przewodniczący komisyi ks. Karol Schwarzenberg stwierdził, iż tylko wskutek prostego niedopatrzenia się brakuje jego podpisu na tekscie niemieckim. Mowca ubolewa, iż już roku przeszłego nie widział posła Pickerta w komisyi kultury, nie byłyby bowiem zaszły takie braki. Poseł Pickert stwierdził, iż przewodniczący sprawował swój urząd zawsze z bezstronnością, przestrzegając przytem najzupełniej zasady równouprawnienia.

Przedłożenie zostało jednogłośnie odesłanem napowrót do komisyi.

W konwencyi, zawartej w 1864 tym pomiędzy rządami rosyjskim i austryackim w sprawie robót regulacyjnych na częściach pogranicznych Wisły i Sanu postanowionem było między innemi wykonanie przekopu przy ujściu Raby do Wisły, kosztem obu umawiających się rządów. W wykonaniu tego punktu konwencyi, jak donosi *Warszawskij Dniewnik*, zbierze się w tych dniach komisya międzynarodowa, celem zawarcia ostatecznego układu co do rozpoczęcia robót około tego przekopu, jakoteż co do rozdziału kosztów pomiędzy oba rządy. Ogólny koszt robót projektowanych stanowi sumę bardzo znaczną.

W liście z Wiednia, zamieszczonym w *Petiersburskich Wiedomostiach*, a poświęconym sprawom Austryi i Serbii, czytamy, że według otrzymanych tam z Belgradu wiadomości, do głównej kwatery serbskiej zawezwany został wiceprezes Skupczyny p: Glissicz, w celu udzielenia zupełnie upadłemu i lękającemu się powrócić do swojej stolicy królowi Milanowi objaśnień co do usposobienia ludności w Belgradzie. Na wszelki wypadek przedsięwzięto tam środki w celu stłumienia rewolucyi, a gdyby rzeczy doszły już do ostateczności, to na taki wypadek w konaku królewskim liczą na pomoc Austryi.

Petersburskie sławiańskie Towarzystwo dobroczynności, jak się okazuje ze sprawozdań z ostatniego posiedzenia, zamieszczonych w świeżo otrzymanych dziennikach — wysłało dla poszkodowanych przez wojnę Serbów i Bułgarów — nie jak sygnalizowano telegraficznie 100 000 franków, lecz tylko 10 000 i postanowiło wezwać przez dzienniki do składek na ten cel. Do Sofii połowa ofiarowanej kwoty, t. j. 5 000 franków przesłaną została na ręce tyrnowskiego metropolity Klemensa — do Belgradu na ręce Risticza. Oprócz tego byłemu metropolicie serbskiemu Michałowi przesłano 1000 rubli do rozdania podług własnego uznania. Komitet we czwartek miał odbyć drugie nadzwyczajne posiedzenie.

Przedwczorajsze posiedzenie petersburskiego sławiańskiego Towarzystwa dobroczynności zamieniło się w wielką polityczną manifestacyę. Na posiedzeniu odczytano ostatni rozkaz dzienny wydany do oficerów, którzy służyli w armii bułgarskiej. Zgromadzeni odpowiedzieli okrzykami: ura! niech żyją Bułgarzy! Prezes Towarzystwa generał Durnowo zaznaczył w swej mowie, że Rosya powraca do zasad traktatu z San Stefano, którego twórca generał Ignatiew znajduje się między obecnymi. W tej chwili zagrzmiały okrzyki na cześć gen. Ignatiewa. Prezes mówił dalej: „Traktat berliński, który zniweczył warunki pokoju san stefańskiego, został nareszcie obalony. Najwięksi wrogowie Sławian i sławiańskiej jedności popchnęli króla Milana do walki z bułgarskimi braćmi i dostarczyli mu broni i pieniędzy. Słowa cesarskie zapowiadają nową epokę w dziejach sławiańszczyzny. Chętnie staniemy przy boku cesarza i podobnie jak przodkowie nasi w roku 1812 poświęcimy nasze życie i mienie". Zgromadzenie wysłuchało tych słów z entuzyazmem i uchwaliło znaczne datki na rzecz Bułgarów.

W sprawie tak zwanych „wieczystych czynszowników" w prowincyach zabranych taki urzędowy komunikat zamieszczają dzienniki petersburskie: „Kwestya czynszowników w Zachodnim kraju bliską jest uregulowania. Zgodnie z opinią istniejącej dla kwestyi tej komisyi — wszyscy czynszownicy i bezterminowo dzierżawiący ziemię, przeistoczeni zostaną w posiadaczy, w właścicieli ziemskich. Przeistoczenie to nastąpi przez stopniowe wykupno dzierżawionej przez nich obecnie ziemi, rozmiary tego wykupywania będą wszakże ograniczone. Projektowane wykupno oczynszowanych posiadłości obejmie gubernie: Wileńską, Witebską, Kowieńską, Grodzieńską, Mińską, Mohylewską, Kijowską, Podolską i Wołyńską, a rozpocznie się według wszelkiego prawdopodobieństwa od 1 stycznia 1886 r."

Petiersburskija Wiedomosti zamieściły pochodzącą z Saloniki, a podaną przez zagraniczne dzienniki wiadomość, że bułgarskie gminy w Macedonii doręczyły rosyjskiemu konsulowi generalnemu p. Jakobsohnowi memoryał, w którym użalają się na ucisk, w jakim żyją i proszą, aby Rosya wymogła swoim wpływem w Konstantynopolu ściśle wykonanie paragrafów 23 i 62 traktatu berlińskiego. Kopia memoryału została jednocześnie przesłaną poselstwu rosyjskiemu w Konstantynopolu.

Wysyłając do Wschodniej Rumelii dwóch pełnomocników wydał sułtan proklamacyę, w której stwierdza przedewszystkiem fakt, że zjednoczenie Bułgaryi jest bezprawiem, dokonanem wbrew postanowieniom traktatu berlińskiego. To skłoniło sułtana do porozumienia się z państwami podpisanemi na traktacie i do powierzenia całej sprawy konferencyi, zwołanej w celu zapobieżenia smutnym następstwom a zarazem w celu obeznania się z istotnem położeniem, zadosyćuczynienia rzeczywistym potrzebom ludności i przywrócenia pokoju, ładu i dobrobytu. Proklamacya zapowiada, że zgodnie z życzeniem mocarstw uda się do Rumelii reprezentant Porty, który rządzić będzie tą prowincyą na podstawie statutu organicznego, aż do chwili zamianowania gubernatora. Pełnomocnik Turcyi będzie miał przy swym boku międzynarodową komisyę, która zbadawszy potrzeby mieszkańców, zaprowadzi za zezwoleniem sułtana niezbędne zmiany. Proklamacya przyrzeka następnie powszechną amnestyę, której sułtan udzieli wszystkim uczestnikom rewolucyi, o ile się poddadzą powyższym warunkom, a kończy się zapewnieniem, że sułtan pragnie dobra kraju i chętnie zezwala na reformy, których ono wymaga.

Przeciw tej proklamacyi zaprotestował energicznie poseł angielski pan White; a protest reprezentanta Anglii miał dopiero nakłonić trzy cesarstwa do zawezwania Porty, ażeby wysłała do Rumelii dwóch komisarzy, nie czekając na uchwałę konferencyi. Książe Aleksander, uwiadomiony o tem, wysłał do wielkiego wezyra następującą depeszę: „Wierny zobowiązaniu, które dałem sułtanowi, powtarzam, że nie będę wpływał na postanowienia ludności rumelijskiej ani przez wysłanie wojsk bułgarskich do Rumelii, ani też w żaden inny sposób. Poczytuję sobie jednak za obowiązek oświadczyć, że równie jak przedtem nie mam i dziś prawa rozstrzygać o losie Rumelii. Chcąc dać nowy dowód szczerej chęci utrzymania pokoju i ładu, powtarzam raz jeszcze, że najlepszym środkiem do osiągnięcia rezultatu, do którego sułtan zmierza, byłoby powstrzymanie odjazdu komisarza tureckiego aż do zawarcia pokoju między Serbią i Bułgaryą".

Dotychczas sułtan nie odwołał z Rumelii swych wysłanników. Powstaje więc skutkiem tego ta dziwna sytuacya, że rządy w Rumelii obejmą urzędnicy tureccy, podczas gdy milicya rumelijska znajduje się pod rozkazami księcia bułgarskiego w Serbii.

Sprawa tonkińska góruje dziś we Francyi nad wszystkiemi kwestyami bieżącemi. Paryż nie ochłonął jeszcze z wrażenia, jakie wywołały zeznania gen. Brière de l'Isle, gdy minister wojny przedłożył komisyi korespondencyę z generałem Courcy. W niedzielę nadszedł do ministeryum wojny urzędowy telegram z kwatery generała z doniesieniem, że generał kazał przejąć i zatrzymać depeszę, wysłaną z Paryża do redakcyi urzędowego dziennika w Tonkinie, a oznajmiającą, że większość komisyi oświadcza się za ustąpieniem z Tonkinu. Generał zdecydował się na ten krok, przewidując, iż ogłoszenie takiej depeszy w urzędowej gazecie, wydawanej w języku francuskim, wywoła w Tonkinie i Annamie wielki niepokój między uczonymi i mandarynami. Wszyscy urzędnicy, wierni dotychczas Francuzom, porzuciliby ich, obawiając się o własne życie. Byłoby to hasłem do powstania i rzezi. Generał żąda stanowczych wyjaśnień, ażeby wiedział, czy ma urzędownie zaprzeczyć różnym niepokojącym wieściom, czy też ściągać powoli swe siły, rozproszone po kraju. W razie jeżeli rząd francuski nie okaże nowego wahania się, ręczy generał za rychłe uspokojenie Tonkinu. Gen. Campenon odpowiedział, że gabinet będzie bronił energicznie utrzymania wszystkich zaborów.

Anglik o Mickiewiczu.

Sympatyczna autorka Miss Ashurst Biggs przetłomaczyła na język angielski „Pana Tadeusza". Powstało piękne dwutomowe dzieło, wydane nakładem Trübnera et Comp. w Londynie. W przedmowie do tego dzieła Mr. Morfill w te słowa odzywa się o nieśmiertelnym naszym wieszczu:

„Sławiańskie języki i ich literatura tak mało są znane w naszym kraju, że lękam się, iż wielu z moich ziomków nie słyszało dotąd nazwiska Adama Mickiewicza, największego poety polskiego. Kiedy przed kilku laty umieszczono w Rzymie tablicę pamiątkową na domu, w którym wieszcz polski przemieszkiwał czas niejaki, musiały ówczesne dzienniki dawać szczegółowe objaśnienia, kim była owa sławna osobistość, której nazwisko zdziwiony cudzoziemiec czytał wyryte. A przecież, jakże utwory Mickiewicza zasługują na naszą uwagę! Jest on narodowym poetą Polski par excellence, odgłosem jej cierpień i walki, echem jej dziejów i zdawna ukochanych tradycyi! Żaden pisarz nie oddał wierniej od niego życia dawnej Polski, jej zwyczajów, ni też ducha jej gminnych pieśni. Użyjmy słów samego poety, który tak pięknie się wyraża, mówiąc, iż w pieśni ludu spoczywa broń dla bohatera — ona przędzie nić myśli narodu i do niej to woła on:

Z archanielskiemi skrzydłami i głosem
Ty czasem dzierżysz i broń archanioła.

„Wszystko to znajduje oddźwięk w poezyi Mickiewicza — czytamy tam spokojne opowiadanie o dawnem życiu polskich i litewskich rycerzy i zarazem fantastyczne i grozy pełne podania o zaklętych jeziorach i o świętych dębach.

„Prawdopodobnie trudności, jakie przedstawia nauka polskiego języka, którym dotychczas nie wiele zajmowano się u nas w Anglii, nie pozwoliły naszym ziomkom zapoznać się z temi wspaniałemi arcydziełami literatury polskiej — uprzedziły nas w tem Niemcy i Francya.

„Zwykle słowa żalu i rozpaczy, *vae victis*, zwiastują nam upadek języka pokonanego ludu. Polska mowa jednak nie jest bynajmniej językiem zgasłego narodu, ani nią kiedykolwiek będzie, używa jej przeszło dziesięć milionów i pochlubić się może niejedną współczesną znakomitością na polu literackiem.

„Mam nadzieję, że nasi ziomkowie powitają z radością nowe to dzieło Miss Biggs, znanej już zaszczytnie z tłomaczenia „Konrada Wallenroda". Dzisiaj przynosi nam ona przekład sławnego poematu Mickiewicza p. t. „Pan Tadeusz". Jest to malowniczy obraz dawnego szlacheckiego życia na Litwie przed rokiem 1812. W czasach niezależności Polski Litwa tworzyła znaczną część Rzeczypospolitej — dziś jest w ręku Rosyan.

„Odrębny koloryt obyczajów, przedstawionych w tym poemacie, nadto uroczy obraz dawniejszego życia w Polsce, powinny zachęcić albiońskiego czytelnika do zajęcia się tem dziełem i zapoznania się z niem dokładnie. Miss Biggs wywiązała się z swego zadania znakomicie, po mistrzowsku, a tem większa jej zasługa, gdy zechcemy wziąć na uwagę trudności, jakie zwalczać jej przyszło przy nauce języka polskiego, również i tę okoliczność, że poemat, który swem tłomaczeniem naszej literaturze przyswoiła, jest rdzennie narodowym. Rymujący wiersz oryginału zastąpiła autorka białym wierszem, ułatwiającym możność dokładnego przekładu. Jest ona też zawsze wierną poecie i oddaje ducha poematu, o ile tłomacz to uczynić jest zdolnym. Język angielski, mojem zdaniem, lepiej może od każdego innego nadaje się do oddania dźwięków jędrnej polskiej mowy. Niechaj mi będzie wolno przytoczyć tutaj słowa innego znakomitego polskiego poety, Kazimierza Brodzińskiego:

„„Niechaj — mówi on — Polak uśmiechnie się w swej męzkiej dumie, gdy mieszkaniec z nad Tybru lub Sekwany nazywa język jego twardym — niechaj śmiało i z godnością sędziego słucha cudzoziemca, walczącego upornie z trudnościami wymowy polskiej — który wówczas przypomina Sybarytę, usiłującego włożyć ciężką zbroję Rzymianina — lub kiedy obcy przybysz słabym głosem dziecka chce mówić językiem mężów i rycerzy! Dopóki stanie odwagi naszemu narodowi i dopóki silnymi jesteśmy moralnie, nie pozbawiajmy języka naszego tej męskiej jędrności! Ma on swój odrębny urok, sobie tylko właściwą melodyjność, lecz — jest to raczej potężny szum stuletniego dębu — a nie żałosny i cichy jęk wiotkiej trzciny, chwiejącej się za każdym powiewem wiatru!""

„Mickiewicz jest rzadką i ujmującą postacią i powinien być znanym w szerszym świecie — a nie tylko w stosunkowo ciasnem kole swych współziomków. — Odznaczył się on na niejednem polu literatury, głównie jednak ballady i epiczne poemata zjednały mu tę niesłychaną sławę. Wytworny wdzięk i prześliczne wykończenie sonetów — tych zwłaszcza, do których szukał natchnienia w Krymie, zachwycają wszystkich, którzy znają jego dzieła. Pisane są najdźwięczniejszym ze sławiańskich języków i śmiało iść mogą w porównanie z włoskiemi i angielskiemi tego rodzaju arcydziełami.

„Z serdecznem życzeniem jednego z prawdziwych wielbicieli zgasłego wieszcza, aby ten utwór i w naszym kraju znalazł godne uznanie, polecamy gorąco niniejszą pracę Miss Biggs lubownikom wszystkiego — co piękne i wzniosłe!"

Sprawy miejskie.

(Dokończenie).

Także następne wnioski, jako to:

1. Wniosek sekcyi skarbowej. Rada m. uchwali: Rada miasta przyjmuje sprawozdanie o zamknięciu funduszu depozytów miejskich za lata 1878 do 1883 do wiadomości i udziela odpowiednim urzędnikom kasowym absolutoryum.

Sprawozdawca r. m. Birnbaum.

2. Wniosek sekcyi skarbowej. Rada miasta uchwali:

Rada m. przyjmuje sprawozdanie o zamknięciu funduszu Rudolfa za lata 1881—1883 do wiadomości i udziela odpowiednim urzędnikom kasowym absolutoryum.

Sprawozdawca r. m. Birnbaum.

3. Wniosek sekcyi skarbowej. Rada m. uchwali: Rada miasta przyjmuje sprawozdanie o zamknięciu funduszu dra Dietla, za lata 1881—1883 do wiadomości i udziela odpowiednim urzędnikom kasowym absolutoryum.

Sprawozdawca r. m. Birnbaum.

4. Wniosek sekcyi skarbowej. Rada m. uchwali: Do podpisania deklaracyi, w celu ekstabulowania ze stanu biernego realności Andrzeja i Seweryny Krzyżanowskich pod l. 39 dz. V., obowiązku opłacania do kasy miejskiej czynszu ziemnego po 3 złr. 10 ct. a. w. rocznie, upoważnia się obok p. prezydenta m., pp. radców miejskich: Teodora Baranowskiego i Alberta Mendelsburga.

Sprawozdawca Gromczakiewicz, adj. Magistratu.

5. Wniosek sekcyi V. Rada miasta uchwali: Zapewnia się przyjęcie do gminy pod warunkiem uzyskania obywatelstwa austryjackiego: 1. następującym poddanym rosyjskim za opłatą taksy 25 złr. a. w.: a) Abrahamowi Mojżeszowi Friedbergowi, kramarzowi; b) Leonowi Bentkowskiemu, kustoszowi muzeum ks. Czartoryskich; za opłatą taksy 10 złr. a. w.: c) Samuelowi Diamantowi, perukarzowi; d) Bolesławowi Biskupskiemu, bibliotekarzowi muzeum ks. Czartoryskich; e) Tadeuszowi Kuczyńskiemu, fotografowi; 2. poddanemu serbskiemu Mikołajowi Jovanovitzowi, cukiernikowi, za opłatą taksy 10 złr.

Sprawozdawca radca Magistratu Szymkiewicz:

Rada większością głosów uchwaliła. Przy tym ostatnim wniosku zastanawiano się nad pojedynczymi petentami, ażali można tychże przyjąć do gminy bez obawy, aby się stali kiedyś jej ciężażem, w czem referent dał dostateczne wyjaśnie-

nia. Co do prośby Mikołaja Ivanovitza, Serba, r. m. Asnyk zażądał wyjaśnienia, jakie powody skłaniają sekcyę do przedstawienia jej Radzie teraz, gdy już przed rokiem prośbę tę odrzucono. W krótkiej dyskusyi nad tym wnioskiem, po odpowiedzi sprawozdawcy, r. m. Chęciński przemawia za petentem w kilku nader serdecznych słowach, które wzbudzają w Radzie wielką wesołość i skłaniają ją do uwzględnienia prośby Serba.

Następuje wniosek sekcyi V., referowany przez r. m. Szymkiewicza. Rada m. uchwali:

Przyjmuje się do gminy: a) Abrahama Barucha 2 im. Mandelbauma, utrzymującego traktyernię, przynależnego do Trzebini, w powiecie chrzanowskim, za opłatą taksy 50 złr. a. w. b) Wojciecha Wajdę, rzeźnika, przynależnego do Podgórza za opłatą taksy 25 złr. a. w.

Po odczytaniu wniosku r. Straszewski przemawia przeciw przyjmowaniu do gminy osób poddanych austr., przynależnych do gmin tak nie odległych, sądząc, że jestto wszystko jedno, czy ktoś należy do gminy Krakowa, czy Trzebini lub Podgórza, a możliwem jest, że przyjęci do gminy staliby się kiedyś jej ciężarem. Przyjmowanie do gminy uważa jedynie za ważne i wskazane, gdy chodzi o osoby z pod zaborów pruskiego i rosyjskiego, szukające punktu oparcia w naszym kraju i starające się o obywatelstwo austryjackie.

R. Kohn sprzeciwia się stanowczo pierwszej części wywodu poprzedniego mowcy, sądząc, że sama okoliczność ubiegania się petentów o przynależność do gminy dostatecznie dowodzi, że nie jest im zupełnie jedno, czy pozostaną obywatelami Trzebini lub Podgórza, czy Krakowa. Jeżeli zaś stan majątkowy tychże wyklucza obawę, aby się stać mogli ciężarem gminy, uważa za zupełnie właściwe przychylenie się do ich prośby bez wnikania w pobudki tejże, które zależeć mogą bądź to od interesów tychże zawodowych i rodzinnych, bądź ambicyi zaliczania się w poczet obywateli naszego miasta. Zwraca uwagę, że opłaty uiszczane w takch razach stanowią także pewien dochód. W tym samym duchu przemawia r. dr. Warszauer, a po udzielonych wyjaśnieniach sprawozdawcy, wnioski zostały większością przyjęte. Również uchwalono wniosek sekcyi V. Rada m. uchwali:

1. Petycyę do Rady państwa o zmianę ustawy w taksach wojskowych. 2. Petycyę do sejmu krajowego o odpisanie połowy kosztów urządzenia szpitala oraz leczenia chorych, durem powrotnym w r. 1878 dotkniętych.

Sprawozdawca sekretarz Magistratu Trembowelski.

Na tym punkcie porządku dzien. prezydent obrady jawne zawiesił i przystąpiono do posiedzenia poufnego.

Pogląd na Wystawę węgierską.

(1885 r.)

Skreślił

dr. Ferdynand Weigel.

VIII.

Najprostszy konstrukcyą a najbogatszy rzec można w pracę ręczną domową, był pawilon z napisem „*Hazi ipar*" tj. Przemysł domowy.

Pawilon ten na przestrzeni 700 metrów kw. kosztem 14 tysięcy złr. z drzewa zbudowany, w średniej nawie z góry oszklony, tak był skonstruowany, że w środku mieścił w sobie dokoła 15 izb. W każdej z nich przedstawiał urządzenie domowe wieśniacze, pewnej okolicy, z grupą figur woskowych, siedząco lub stojąco przedstawionych, w ludowych ubiorach tej to okolicy wiernie oddanych. Do koła tych izb, na zewnątrz po szerokich krużgankach, wystawiono ogrom przedmiotów industryi domowej; wśród niej bogatych jedwabiem, złotem i srebrem tkanych lub haftowanych i wyszywanych materyj, istny bazar zmudnej i cierpliwej pracy ręcznej, kobiecej. Górą zaś i tu jak w pawilonach oryentalnych, kobierce malowniczo tkane, któremi strop, ściany, baryery, każdy kroksztyn lub poprzek poobwieszany. Widok bardzo zajmujący, świeżością kolorów i gustowną tkaniną, mile nęcący oko.

Wystawców w tej grupie (XXIX) było 1038; ilość przedmiotów niezliczona, powtarzamy istny bazar, tak, że nazwa „bazaru przemysłu domowego" właściwszą nam się zdawała niż pawilonu; ile, że nie łożono na zewnętrzny przystrój tegoż pod względem upiększenia architektonicznego. Tem większa niespodzianka czekała wchodzących, wśród tak bogato i malowniczo rozłożonego dla oka widzów bazaru. To też tłok ludzi w tym bazarze niezmierny, a punktem atrakcyi malownicze ubiory ludowe, trafne naśladowanie typowych twarzy i układ figur, ugrupowanych w naturalnej wielkości. W tych izbach czyli nyżach oszklonego z góry bazaru, przedstawiono Czangosów, Szeklerów, Paloczan i Banatanów, tudzież lud z okolicy Kalotaszegu i Temeszu; Niemców tam osiedlonych, Rumunów, Słowaków, Serbów i Bułgarów węgierskich.

Nie dziw, że wśród tylu narodowości, jak je tu razem przedstawiono w najrozmaitszych ubiorach i barwach, właśnie rozmaitość ta uderzała widza i pytał sam siebie: skąd te zabytki i wzory; gdzie szukać tradycyi tych wyrobów? Tkaniny barwnych kobierców, roboty ręczne niewiast, owe hafty i wyszycia złote i srebrne, w południowych szczególniej lub zachodnich okolicach kraju, to pozostałość widoczna po najściach tureckich. U Madziarów serbskich, rumuńskich, siedmiogrodzkich i bułgarskich, przechował się ten pierwiastek oryentu, tak co do techniki, jak i gustowności wyrobów w najczystszych formach, kobierce ich idą w zawody z prawdziwie rumuńskiemi i bułgarskiemi, a świadczą o nadzwyczajnej pracowitości, zręczności i cierpliwości ludu tego, posiadającego nadto praktykę i sekret farbowania trwałe i znakomicie, w kolorach żywych nie pełznących. Gdzie niegdzie zaś zakradają się już farby chemiczne, anilinowe dzisiejsze, z wielką ujmą dla piękności i trwałości dawniejszych kolorów od wieków praktykowanych. Wystawa w tym dziale niezmiernie interesująca, pod względem etnograficznym, najżywsze budziła zajęcie. Jakiż to materyał do studyów porównawczych, wśród tylu odcieni typów i wzorów, urządzeń, zwyczajów i obyczajów ludu węgierskiego i ras mięszanych.

I tak: zaraz na wejściu do bazaru w izbie rumuńskiej zwracały na się uwagę widzów piękne katryńce kobiece i naszyjniki perłowe. Katryńce, są to ozdobne wązkie fartuszki, złotem i srebrem tkane, jakich używają wieśniaczki rumuńskie, upinając je z przodu i z tyłu — rodzaj tuniki.

Bogaty haft, piękna pościel i wysoko usłane łoże, wyróżnia tę izbę z rozmaitemi przyborami korzystnie zaraz na wstępie, malowane skrzynie i sprzęt domowy, odpowiedni temu. W ogóle prócz zwykłego urządzenia takich izb, niektóre odznaczają się bogatszą zastawą talerzy, dzbanów i naczynia glinianego; a wszędzie wielka dbałość o piękne łoże wypiętrzone poduszkami, o dzierganych i haftowanych wstawkach, ozdobnych poszew lub powłok. Pierzyny sute, ażurowe powłoki itd. świadczą o zamożności takich izb; to też bogactwo schludnej chaty, to wyprawa gospodyni domu, to część przyszłego wiana córki gospodarzy.

Śledząc ciekawem okiem schludność i urządzenie tych izb, przyszła mi na myśl karczma wiejska nasza a w otoczeniu jej na płocie rozwieszone pierzyny propinatorskie, także część bogactwa propinatora!... Otrząsłem się i starałem się pozbyć tego widma — ścigającego mnie aż tutaj. Odwróciłem się przeto do izby Czangosów, gdzie na pstro malowanej długiej skrzyni, przedstawiony był gospodarz sędziwy, czytający — leżąc — biblię; reszta rodziny przy zajęciu domowem. Przejednało mnie to.

Obok schludna bardzo i bogata izba Szeklerów, sprzęt piękny, nawet zbytkowy: mebel z pokrowcem jasno-niebieskim, na tym piękne pstre kwiaty. I znowu w izbie sąsiedniej nowożeńcy z Czango, wśród wyświeżonej izby, pod własną strzechą. Młoda para świątecznie wystrojona, wracająca jakoby właśnie ze ślubu. Także w izbie włościan z Kalotaszeg przywitała nas scena podobna, bo swatów... Konkurent, kwiatem przystrojony w ubiorze świątecznym, na lasce wstążkami opasanej oparty, jakby zaambarasowany, recytuje widocznie przemowę do panny a przyszłej radby narzeczonej; panna młoda zaś (nazwijmy ją tak, bo ojciec jej podaje mu chleb i wino) bogato wystrojona, na głowie pyszny przybór perłowy, skromnie nadsłuchuje oświadczyn; jedynie obojętny na to zdaje się chłopak, brat jej, obok strugający jakąś figurkę. Coś na kształt sadu, podarkami obwieszonego a welonem przykrytego, czeka wśród stołu odsłonięcia w chwili właściwej. — Wzdłuż ścian fajansowe wyroby przyozdabiają izbę. Wszystko to wiernie i żywcem oddane, podnosi wielce urok tych scen z życia ludowego.

Izba bułgarska pięknemi odznacza się tkaninami i haftami; brokaty srebrne i złote są przyozdobą odzieży, pyszna pościel zwraca na się uwagę czerwonemi falbanami z jedwabiu, u poduszek wysoko uścielonych.

Znajdowała się wśród izb tych także nie małej wartości pamiątka, nie powiemy starożytna — a jednak drogocenna, rodzaj *pretium affectionis.* W izbie zamożnego włościanina z Bekesz-Czaby, w której grupa rodziny gospodarskiej ma na sobie przyodziewę z cienkiego sukna i jedwabiów dwie skrzyń wieśniaczych, kwiatami na ciemnem tle pomalowanych, dochodzą z ręki genialnego Munkacsy'ego, które je pomalował gospodarzom, właścicielom domostwa tegoż w Czaby, na pamiątkę doznanej u nich gościny, podczas podróży artystycznej i studyów malarskich w onej okolicy.

Dla tych tak ciekawych i nęcących etnograficznych szczegółów odbiegliśmy wszakże na chwilę resztę wystawy w bazarze domowego przemysłu. Mieściła ona — prócz przeważnie do tkanin wszelkiego rodzaju zaliczających się wyrobów — niezliczoną ilość robót kobiecych, niekiedy artystycznie wykonanych, jak np. pyszny dywan ręcznej roboty z wełny strzyżonej, p. Fryderyki Czekeliusz z Hermansztadtu; kamienne i glinkowe wyroby, pleciwo z pręcia, basztu, trzciny lub rogoży; wyroby drewniane wszelkiego rodzaju, sprzęt gospodarski drzewny i pleciony. W Siedmiogrodzie wyroby drzewne i gliniane, wyżywiają zarobkiem swoim całe dystrykta. W komitatach aradzkim i czóngradzkim również. Prócz tego wyrabiają pokrowce, koce i katryńce czyli fartuszki ozdobne, o których już wyżej mówiliśmy. W Miszkolcu i okolicy: kosze, pokrywy słomiane na flaszki, opałki do wypieku chleba; — w Oldalfaluszu: stołki, ławy i stoły z leszczyny; w dystryktach winnicznych: kosze ambalażowe do rozsyłki winogron a 22 gmin w okolicy Rimaszombat wyrabia piękne roboty garncarskie. Także w koszyckim komitacie trudnią się wyrobem garncarskim, tkactwem baliny i płótna, koców i t. d. W Bardyowie znajdują się warsztaty wzorowe wyrobu zabawek dla dzieci; w Soczwarze koronek; w Margonii koszykarskie, w Zborze tokarskie, w Siedmiulipach kołodziejskie i bednarskie. Subwencyonowane one przez rząd i komitaty. Wyroby z czeru gąbki czyli chubki, kapelusze, czapki itd. d śćoryginalne wystawione były tak tu jak w pawilonie leśnym.

Oto pobieżny pogląd na przemysł domowy. — Nie wyczerpuje on bynajmniej całości, którą obejmuje wielki katalog, — wszakże węgierski... Czardy: debreczyńska, wazarchelska, seklerska i segedyńska całem swem urządzeniem są niejako tylko uzupełniającym obrazem przemysłu domowego; jak pawilon karpacki, mieszczący prócz płodów górniczych i rolniczych Podkarpacia węgierskiego, także część tej wystawy, fotografie okolic itp. W czardzie segedyńskiej przedstawiony przemysł rybacki i przyrządy tegoż. Zamyka grupę industryi domowej w końcu osobny pawilon robót więziennych: kosze i wyroby drewniane, skórzane, tkackie i inne wraz z statystycznemi tabelami ruchu i zarobku który wszakże przynosi z drugiej strony uszczerbek opodatkowanym rękodzielnikom i przemysłowcom, acz więźniów zatrudniać należy.

Na tem kończymy właściwy opis wystawy a raczej pogląd na wystawę węgierską. Miejscami szczegółowy, miejscami znowu skrócony, cierpliwości jednych nie rad był znużyć, a ciekawości innych może nie zadowolnił... Jak wystawa sama jednych, mimo piękności swej, nie olśniła, innych znowu wyrozumiale i sprawiedliwie przynajmniej usposobiła — tak i pogląd ten, doryweczo spisany, nie ma pretensyi pracy wyczerpującej, jest on jedynie zestawieniem wrażeń, na miejscu doznanych, i korzystanie z obfitego materyału jaki się przedstawił. Wiele wyjaśnień zawdzięczam nieocenionemu towarzyszowi i radnemu miasta Budapesztu panu dr. Markowi Petsicsowi, który będąc nieodstępnym nam tłumaczem od rana do wieczora, zobowiązał sobie mnie i czcigodnego prezesa Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej, p. Teodora Baranowskiego, współtowarzysza podróży, nieskończenie, prawdziwem poświęceniem się przez cały czas bytności naszej w Peszcie. Światły i gorący patryota węgierski, wielu instytucyj czynny członek, miasta Budapesztu radny, znany, wzięty i poważany lekarz tameczny, a Polaków szczery przyjaciel, dowiódł nam przyjaźni tej niestrudzonem poświęceniem się i ofiarnością tak wielustronnie wykształconego i uprzejmego przewodnika.

Skończywszy zmudny przegląd wystawy, ale tak pouczający pod względem przypatrzenia się postępom Węgrów, na polu przemysłu fabrycznego, rękodzielniczego i domowego, rolniczego i górniczego, w dziale nauki i sztuki, hygieny i instytucyj tak rządowych jak miejskich, na każdem zgoła polu umuictwa i pracy — wróciliśmy raz jeszcze, niejako pożegnać się z wielkim pałacem industryjnym, gdzie przeszedłszy jeszcze niektóre działy, spostrzegliśmy także piękne meble z giętego drzewa braci Kohn, mających fabrykę mebli także w Peszcie, jak filię w Krakowie.

Na wspaniałych organach Aleksandra Orszaghi z odpowiednim im napisem i hasłem *ad majorem Dei gloriam*, mistrzowska ręka organmistrza kończyła właśnie rzewnem uderzeniem ostatnich tonów poważną grę rytmów kościelnych, jakby chorał dziękczynny za uwieńczenie pracy! Zewnątrz dzwony uderzyły na znak, że się zbliża godzina zamknięcia na całym obszarze czarodziejskiej wystawy, po wszystkich pawilonach. Wyszliśmy smutni niemal i zgnębieni. Czy nas nieokreślony niepokój jakiś ogarniał, czy też tęsknota za tą sympatyczną nam tyle wystawą nas przejęła, opisać trudno. Wyszliśmy z innymi. — Na placu przed wystawą rojno. Miłe i elegiczne światło elektryczne oświetlało szeroko cały obszar wystawy i aleje dojazdowe 110 lampami łukowemi a 1067 lampami żarowemi z fabryki Gauza, która to za jubileuszu króla Jana III oświetlała nam bezinteresownie rynek krakowski światłem elektrycznem. Muzyka w pawilonie głównym, przed pałacem przemysłowym, snuła wesołe melodye węgierskie, cyganie przed restauracyami Dobosza i Drehera, tudzież innej spółki akcyjnej piwowarów węgierskich, grały o lepsze arye narodowe; fontanna na placu rozpuściła srebrne warkocze swoje, całemi splotami tryskającej wody, obracając wirem swym to tam, to nazad kołujący się piękny przyrząd koszykowy; a nad basenem migotały iryzujące lampki elektryczne w trójkolorach węgierskich, wśród pryzmatów tęczowych, wody i światła.

Słowy Mohorta: „Czas do domu czas! zabawili nas," pospieszyliśmy z miejsca... Odprowadzał nas miły szum liścia niezrównanego lasku miejskiego, wtórowała mu swawolna fontanna, kołująca ciągle swym czarującym koszykiem wodnym, jakby z pożegnaniem, miłe mleczne światło elektryczne przyświecało nam, rywalizując z księżycem o lepsze, aż po studnię artezyjską (mającą 970 kilka metrów głębokości a wydającą wodę o 49 stopniach ciepłoty) budziła nas mimowoli do przenośnego rozmyślania, czy dlatego Węgrzy może ta rączy i goręci, że na wulkanicznem stoją podziemiu?... Czy też zapał ich inna wywołuje ciepłota, gorętsza od wód wulkanicznych, promieniąca jaśniejszem światłem od elektrycznego — a niesłabsza od naszej; bo patryotyczna, jak nasza; ale dodatniejsza w skutkach, szczęśliwsza w powodzeniu!... Nie zazdrośćmy im szczęścia, a pracą dobijajmy się powodzenia!... *Quisque suae fortunae faber!* A jeżeli im mlekiem i miodem zdaje się płynąć życie według starego ich godła:

Extra Hungariam non est vita...
Si est vita — non est ita!

toć właśnie oni nie bez ciężkich prób i ofiar przebywali drogę krzyżową wśród cierni i głogów.

Kronika.

***Kraków**, 5 grudnia*

Budżet miejski w projekcie na r. 1886 uchwalony został przez wszystkie odnośne sekcye i rozdany zostanie członkom sekcyi skarbowej, którzy go przejrzą i zestawią ogólny bilans. Pomimo, iż na cele uporządkowania ulic, budowę bruków itp. tylko kwotę 30.000 złr. tj. 5 procent wszystkich dochodów w projekt budżetu i to za usilnem staraniem komisyi brukowej wstawiono — rozchody przewyższają dochody o 18.000 złr., aczkolwiek w dochodach niestałych przyjęto o 15.000 złr. wyższą kwotę niż w roku ubiegłym. Niedobór ten pochodzić ma stąd, iż podczas gdy oszczędność w r. 1883 wynosiła 50.000 złr., rok przeszły zakończył się nieznacznym niedoborem, tak iż żadnych pozostałości w budżet r. 1886 nie wstawiono. W pełnej radzie miejskiej rozpoczną się debaty budżetowe dopiero po Nowym Roku.

Prezydent sądu krajowego p. Zborowski ma w dalszym ciągu przedsięwziętej rewizyi sądów powiatowych wyjechać dziś do Wieliczki na lustracyę tamtejszego sądu.

Wydział lekarski mianował dra Rudolfa Trzebickiego asystentem kliniki chirurgicznej na dalsze 2 lata, a dra Romana Sondermayera elewem w tejże klinice na rok jeden.

W sprawie budowy nowych zakładów klinicznych przedłożonym został rządowi projekt umieszczenia zakładów wspomnianych na gruntach należących do realności p. Morgensterna przy ulicy Kopernika. Rząd do propozycyi tej, jak słyszymy, ma się skłaniać w razie, jeżeli wymagania właściciela gruntu będą umiarkowane.

W kołach młodzieży uniwersyteckiej podniesiono myśl wysłania adresu dziękczynnego do króla Włoch Humberta, za jego skuteczne staranie się o uwolnienie sędziwego więźnia magdeburskiego. W tym celu mają być wkrótce zbierane podpisy. Pięknej tej myśli serdecznie przyklasnąć należy.

Dziwna pretensya. Zarząd „Czytelni akademickiej" został niespodziewanie wezwany do c. k. dyrekcyi policyi, gdzie powiadomiono go o zamierzonej jakoby demonstracyi młodzieży przeciw jednemu z gorszych aktorów, puszczającemu się na paszkwilowe insynuacye przeciw młodzieży. Przy tej sposobności dyrekcya policyi włożyła na zarząd „Czytelni" obowiązek wstrzymania domniemanych objawów niezadowolenia; pretensya ta o tyle była dziwniejszą, że Czytelnia, jako stowarzyszenie legalnie istniejące, nie zwykła staczać podobnych walk z wszelkiego rodzaju miernotami — ubliżałoby to godności młodzieży.

Jutro w niedzielę o godz. 12 w kościele N. P. Maryi chór akademicki, pod dyrekcyą p. Barabasza, odśpiewa Gounoda mszę G dur na męskie głosy, Saint-Saënsa: *Ave verum* duet na sopran i baryton, oraz Pauknera *Ecce sacerdos* solo na sopran odśpiewa p. Wanda Langie. Na organach grać będzie p. Rychling.

Koncert p. Adamowskiego, wiolonczelisty, — o ile nas dochodzą wiadomości z zagranicy, będzie jedynym w obecnym sezonie koncertem na tym pięknym, wdzięcznym, a jednym z najtrudniejszych do owładnięcia instrumencie. Wchodząca w program koncertu fantazya „Souvenire de Spa" Jervais'a, będzie wykonaną tak, jak ją autor w oryginale napisał, tj. z akompaniamentem kwartetu smyczkowego, w którym przyjmą udział p. Feliks Sandoz, zaszczytnie znany amator artysta Scenę (Paschę) z chórem i modlitwą z „Żydówki", jako też pieśń Tymoteusza Adamowskiego, profesora skrzypiec w konserwatoryum Bostońskiem, brata koncertanta, odśpiewa p. Towiański, niegdyś uczeń konserwatoryum paryskiego, o którego metodzie i wykształceniu muzykalnym pisaliśmy, z powodu występów zeszłej zimy na większych wieczorach środowych w tutejszem Kole artystyczno literackiem.

P. Cieślewski, tenor bohaterski opery warszawskiej, przesłał wczoraj dyrekcyi tutejszego Towarzystwa muzycznego zawiadomienie, iż przybędzie do Krakowa dn. 18 b. m. celem wzięcia udziału w zapowiedzianym na dzień ten koncercie Towarzystwa. P. Cieślewski między innemi utworami odśpiewa Aryę z kurantem ze „Strasznego dworu", co już wystarcza do obudzenia niezwykłego zajęcia wśród publiczności naszej dla wspomnianego koncertu.

Koncert w sali strzeleckiej odbędzie się jutro jak zwykle i trwać będzie do godziny 9.

Pogrzeb ś. p. Antoniego Podczaskiego, którego zwłoki wydobyto przed kilkoma dniami z nurtów Wisły, był wczoraj miarą szczerego współczucia, jakie w mieście naszem niezwykła śmierć jego wywołała. Kilkotysięczny orszak postępował za trumną, zarzuconą niezliczonemi wieńcami. Kompania wojska z generalicyą i muzyką na czele czyniła honory i salwą ręcznej broni przesłała ostatnie pożegnanie pełnemu nadziei, a tak przedwcześnie zgasłemu porucznikowi. Nad grobem przemówił prof. uniwersytetu Jagiellońskiego ks. Chotkowski.

Po ukończeniu rozprawy Łabędziowskiej rozpocznie się ostatnia rozprawa w bieżącej kadencyi sądów przysięgłych dn. 9 b. m. Przed kratkami stanie Mojżesz Staubmann, oskarżony o zbrodnię oszustwa. Sprawa jego już raz była przedmiotem rozprawy przed tutejszym trybunałem. Sąd kasacyjny zniósł jednak wyrok tegoż, z powodu, że nie dopuszczono pytania ewentualnego na lekkomyślną krydę. Przewodniczyć będzie rozprawie radca p. Hoeflich.

Marnotrawstwo. Cudzoziemcy, przejeżdżając około naszych chłopskich zagród, nie mogą wyjść z podziwienia, że nawóz, ów *nervus rerum* gospodarstwa polnego, leży w wodzie, że t. zw. gnojówka, złożona z części najżywotniejszych nawozu, wolno odpływa, zamiast żeby użyźniała pola. Cóż powiedzą ci sami cudzoziemcy na widok marnowanego w mieście naszem najsilniejszego nawozu, jakim jest nawóz ludzki. Nim puszczono przyrząd Talarda w ruch, należało zapewnić się o odbyt nawozu tego dla większych gospodarstw wiejskich — nawozu, który po strąceniu wszelkich wydatków na wydobycie, w wielu miastach przynosi gospodarce miejskiej znaczniejsze dochody.

Lokomotywa, zajęta przewożeniem z dworca kolei żelaznej na górę bielańską części do wieży pancernej, była wczoraj powodem nowego wypadku w okolicy Śmierdzący. W skutek odśrubowania się koła, jeden z robotników, zajętych przy transporcie, przyprawiony został o utratę palców u nóg i rąk. Odstawiono go do tutejszego szpitala.

Rozbudzona znacznie w ostatnich latach w mieście naszem chęć do budowania, spowodowała zbyt wygórowaną cenę gruntów. Nie trudno spotkać się z żądaniem 40, a nawet 50 złr. za 1 stopę kwadratową i to w ulicach niedawno powstałych, dotąd niezupełnie uregulowanych. Pod wpływem przesadzonych tych wymagań, ruch budowlany naturalnie zaczynał słabnąć, a ceny mieszkań pozostały w dawnej wysokości. Obecnie jednak, gdy z zamierzonem otwarciem nowych ulic, od ulicy Wolskiej, na Stradomiu i Maślakówce przybywa znaczna ilość parcel pod budowę, jest więc nadzieja, że ruch ten, zwolniony na chwilę, ożywi się znowu, Tymczasem ulica Krupnicza zyska niemało przez zburzenie realności pod l. 13 p. Czernego, psującej wklęsłością i nieregularnością linii symetryę prawej strony ulicy. Jak się dowiadujemy na miejscu tem zamierza hr. Sobiesław Mieroszowski wznieść z wiosną dom okazały.

Wysortowane dekoracye teatru tutejszego sprzedane zostaną w d. 9 b. m. w drodze publicznej licytacyi. Licytacya odbędzie się w zabudowaniu zwanem „teatr letni" przy ulicy Lubicz.

Cyrk Merkla, bawiący obecnie w Bielsku, zjeżdża w bieżącym miesiącu do Krakowa i dawać będzie przedstawienia w obszernym budynku, który zaczęto stawiać na placu Dietlowskim. Dla widowisk cyrkowych miasto nasze zdaje się przedstawiać wdzięczne pole, równocześnie bowiem z Merklem zgłosił się także z zamiarem dawania tutaj przedstawień Sidoli, znany publiczności naszej z dawniejszego pobytu Niemcy liczą więc na zabranie z Krakowa ciężko zapracowanego grosza! Czas byłoby uwolnić się od niemieckich wydrwigroszów.

Zmarli. Ks. Władysław Wierciszewski, wikaryusz i mansyonarz kościoła N. Maryi Panny, zmarł w Krakowie przeżywszy lat 48.

Tytus Rogoziński, słuchacz 3go roku medycyny, przeniósł się wczoraj do wieczności.

Warszawa. Na pogrzeb ś. p. Jana Papłońskiego, według otrzymanego zawiadomienia, przybyły — jak czytamy w *Kuryerze porann.* — deputacye od zakładów głuchoniemych ze Lwowa, Poznania i Wiednia. Z miejscowości tych, oraz z wielu innych, jak z Kopenhagi, Wrocławia, Berlina i Frankfurtu nadeszły już do rodziny telegramy kondolencyjne. Wszystko to dowodzi, jakie zmarły w nauczaniu głuchoniemych miał uznanie i jak wielkie na tem polu położył zasługi.

Nowa cerkiew. *Kijewlanin* donosi, iż w Ostrogu, w gubernii wołyńskiej, kosztem rządu rosyjskiego odrestaurowaną ma być starożytna cerkiew, z której tylko ruiny sterczą jeszcze na górze pod miastem. Koszta restauracyi wyniosą kwotę 120.000 rubli i już wzięto się do robót przygotowawczych.

Bohdan Zaleski, chory od dłuższego czasu na oczy, poddał się w tych dniach ciężkiej operacyi zdjęcia katarakty. Operacya, której dokonał dr. Ksawery Gałęzowski, powiodła się zupełnie, lecz chory po jej ukończeniu uderzył się silnie ręką w oko chore, co naturalnie może złe następstwa sprowadzić. Nauka nic jeszcze nie może powiedzieć, czy sędziwy poeta będzie mógł na nowo ujrzeć światło dzienne, wolno jednakże spodziewać się tego Ogólny stan zdrowia Bohdana Zaleskiego, jak o tem donosi p. Władysław Mickiewicz do *Kuryera Warszawskiego*, jest wyborny. Nad ociemniałym czuwał w czasie operacyi przez dwa tygodnie p. Ignacy Domejko, który obecnie udaje się na wypoczynek do swojej córki.

Do Maurycego Jokay'a, znakomitego pisarza węgierskiego, stale mieszkającego w Peszcie, przybyła niedawno śpiewaczka węgierskiego teatru, głośna z urody Ilka Palme. Jokay uprzejmie zapytał ją o cel wizyty, a młoda śpiewaczka, rumieniąc się, oświadczyła, iż pragnie ucałować dłoń znakomitego pisarza, z wdzięczności za najprzyjemniejsze wrażenia, jakich doświadczała, czytając jego utwory. Wzruszony Jokay serdecznie przycisnął ją do piersi, — i kto wie, jak długo trwałaby tak miła scena, gdyby nie nieprzewidziane wejście pani Jokay, małżonki pisarza.

W Dreznie pochowano w tych dniach nader uroczyście Karola Paula, pomocnika maszynisty przy miejscowym królewskim teatrze. Obowiązkiem jego było tylko podnoszenie i opuszczanie kurtyny podczas widowiska, — lecz zdołał on sobie zaskarbić sympatye wszystkich artystów osobistemi przymiotami, a przedewszystkiem niesłychaną pamięcią tysiącznych dyalogów pisarzy klasycznych, których utwory grywane były w teatrze. Człowiek nie umiejący czytać, godzinami mógł wypowiadać długie ustępy z Szyllera, Goethego, Lessinga, Szekspira itd. Na pogrzebie jego znaleźli się w komplecie wszyscy artyści i artystki królewskiego teatru, którzy też postanowili zająć się osieroconym synem zmarłego i dać mu możność kształcenia się.

Wystawę pięknych mężczyzn urządzono w tak zwanem „Dime Museum" w Chicago. W liczbie „pokazujących się" z pretensyami do piękności osobników męskiego rodzaju, znalazł się naturalnie rodak księcia Bismarka, zrujnowany szlachcic niemiecki Ludwik von Flegge. Damy amerykańskie chętnie zwiedzają tę ludzką menażeryę.

Album piękności zamierza zebrać i wydać wkrótce jeden z warszawskich artystów-malarzy. Zbiera on w tym celu obecnie pozwolenia od najpiękniejszych mieszkanek Warszawy na umieszczenie ich wizerunków w tej publikacyi. Album wydane ma być z wiosną roku przyszłego.

Z Czytelni akademickiej.

Ponieważ wybory do zarządu ścisłego zostały wraz z wszelkiemi uchwałami Walnego zgromadzenia z d. 24 z. m. unieważnione przez kuratora ze względów formalnych, zwołane zostało przeto d. 3 bm. ponownie Walne zgromadzenie, które jednogłośnie uchwaliło zatwierdzenie poprzednich postanowień, jakoteż wydziału ścisłego, w którego skład wchodzili: przewodniczący Gustaw Piotrowski, zastępca Udziela Maryan, podskarbi Szczęsny Tobiczyk, bibliotekarz Leopold Jaworski, jakoteż członkowie: Albinowski, Benis, Broder, Emilewicz, Hommé, Hupka, Jachymiak, Mieszkowski, Mitschka, Olszewski, St. Paul, Rybczyński, Szołayski, Szurek, Tobiczyk. Ponieważ jednak przewodniczący wraz z częścią wydziału zrzekł się swego urzędu, walne zgromadzenie wybrało w jego miejsce Tadeusza Płachockiego. Jak już wyżej wspomniano kurator odmówił zatwierdzenia poprzednich wyborów czytelni i zabronił nadto przemawiać jej delegatowi na wieczorze Mickiewicza, uznając przedłożoną sobie mowę za niewłaściwą. Nie chcemy, a raczej nie możemy ani potępiać, ani też bronić przemówienia, z tej prostej przyczyny, iż go nie znamy, sprawa bowiem toczyła się między kuratorem a delegatem czytelni i po za ten obręb wyjść nie była powinna, skoro została wykreślona z programu. Inaczej się jednak stało. Niektóre pisma, jak *Czas, Gazeta Narodowa, Gazeta Lwowska* itd., niepojętem dla nas zaiste sposobem, przejęły treść przemówienia i podniosły okrzyk zgrozy, iż młodzież chce wzniecać bunt przeciw starszym pokoleniom, profesorom, występuje przeciw narodowości, własności, dąży do zrywania związków rodzinnych, ba nawet małżeńskich (sic!). Wszystko to miała zawierać niewypowiedziana mowa. Skąd tę wiadomość czerpali panowie korespondenci? Raz jeszcze powtarzamy — rzecz to dla nas niepojęta. Chyba z pochwytanych pogłosek i domysłów, niewyraźnych wieści i plotek, tak chętnie się u nas szerzących, jeśli chodzi o szkodzenie bliźnim. Pogłosek jednak takich, nieopartych na pewnych podstawach, poważne pisma nie powinny ogłaszać, jeśli się nie chcą zniżyć do rzędu zwykłego paszkwilu, nie powinny ogłaszać, by nie drażnić bez potrzeby młodzieży. Lecz nie tylko dzienniki poruszyły te kwestye w sposób niewłaściwy. Jeden z profesorów ogłosił list, w którym donosi, iż nie przemawiał na wieczorze, gdyż nie godził się z osnową mowy delegata czytelni, która dzięki jedynie czujności władz akademickich nie przyszła do skutku. Wobec tego, że mowa jako wzbroniona nie może być przytaczana ani ogłaszana, również, iż delegat, który ją miał wygłosić, już dla swego zależnego położenia nie mógł wystąpić z obroną, rzucenie podobnego oskarżenia wydaje nam się, bardzo łagodnie rzecz nazywając, co najmniej bardzo nietaktownem, i wcale nie wpływającem na uspokojenie silnie wzburzonej młodzieży. Mówimy młodzieży, bo solidarnem a nader licznem zgromadzeniem się dla podziękowania profesorowi Mikuliczowi, który sam jeden z pomiędzy profesorów wziął udział w uroczystości dała dowód niezbity iż nie rozchodziło się ani o garstkę niezadowolonych wichrzycieli, ani o samą czytelnię akademicką, lecz o bardzo przeważną część młodzieży, której taktowne i pełne godności zachowanie się wobec danych przykrych stosunków zasługuje na wszelkie uznanie.

Sprawozdanie zarządu Czytelni akademickiej w Krakowie za rok ubiegły wyjaśnia poniekąd ustawiczne nieporozumienia pomiędzy zarządem tej sympatycznej instytucyi a władzami uniwersyteckiemi. Trudno się doprawdy dziwić, że młodzież doznawszy tyle przykrych zawodów w życzliwości tych, którzy powinni byli dobrą radą i ojcowską opieką otoczyć młodzież własnej ojczyzny, znajduje się w pewnem rozczarowaniu do mdłych fra

zesów o opiece, która w końcu objawami w tamowaniu „szerszej działalności życia akademickiego“ doprowadza do tego, że „stowarzyszenie akademickiej młodzieży“, którego statut w §. 1. nakazywał „rozbudzanie życia umysłowego i utrzymywanie życia koleżeńskiego“, zredukowało swą działalność do zarządu lokalem, książkami i pismami. Nie chcemy przypuszczać — aby nie obrazić nikogo — ale nasuwa się pytanie, pod jakim sztandarem walczą przeciwnicy ruchu wśród młodzieży? Obskurantyzmu czy też egoistycznych pobudek stworzenia partyi służalczej? Jeśli powodują się pierwszem, to godności obywatelskiej tem nie zdobędą, jeśli drugiem, to narażają się na zarzut demoralizacyi i oddawania sił młodych w pęta serwilizmu. W obecnych zaś wypadkach tracą miłość młodzieży, która za lat kilka może ich wezwać do obrachunku za to „wodzenie na pokuszenie“.

„Czytelni akademickiej“ przypadł zaszczyt reprezentowania zdrowszej części organizmu młodzieży akademickiej; jeśli instytucya ta nie zdziałała wszystkiego, co do niej należało, to tłumaczy się wadliwym statutem, narzuconym jej, instrukcyą postępowania dla zarządu i ciągle ulepszanemi obostrzeniami.

Stowarzyszenie liczyło w roku sprawozdawczym 451 członków; biblioteka zawierała tomów 4338, pism odbierano 98; kapitał obrotowy wynosił złr. 2049. Czytelnia zajęła się urządzeniem wieczoru Mickiewiczowskiego, przesłaniem wieńca na trumnę W. Hugo, zorganizowaniem komitetu redakcyjnego do wydania „Rocznika“, wreszcie wniesieniem podania o poprawkę statutu.

Sprawozdanie kończy się słowami „zawiedzeni we wszystkich oczekiwaniach pojednawczych, wierzymy, że smutna rzeczywistość oduczy optymizmu“, które gorzkim są wyrzutem dla sprawców nieporozumienia“.

Komitet opieki nad wydalonymi z Prus Polakami. Składki od 28 listopada do 5 grudnia b. r. na wygnańców z Prus: 3 złr. p. Teliga; 4 złr. dodatkowo z koncertu z Nowego Sącza dr. Olszewski; 5 złr. p. L. Szumańczowski, K. S. z Warszawy; 6 złr. od Iwusia; 8 złr. za rogacza od p. Aleks. Dydyńskiego; 14 złr. za sprzedane medale, od dr. A B. darowane; 30 złr. 37 ct. p. Gaydzicz składkę w Tow. Strzeleckiem złożoną; 30 złr. 75 ct. hr. T. (rubli 25); 100 złr. J. E. hr. Larisch Mönich z Karwina; 167 złr. 45 ct. przez administracyę *Nowej Reformy*. Razem dochodu 9.126 złr. 34 ct. do 5 grudnia 1885.

Do podanych 28 listopada 335 familij, a osób 893, przybyło do 5 grudnia familij 11 — osób 36. Ogółem do 5-go grudnia przybyło do Krakowa familij 346, mężczyzn 346, kobiet 212, dzieci 371, razem osób 929.

Poszukują umieszczenia: Guwerner w starszym wieku, posiadający gruntownie, wskutek długiego pobytu za granicą — języki: francuski, angielski, niemiecki, mogący przysposabiać do niższych klas, oraz mogący udzielać początków muzyki na fortepianie, mistrz kominiarski z familiją; kotlarz kawaler; młynarz kawaler; piekarz żonaty; parobek żonaty z 2 dzieci; szynkarz z żoną; malarz pokojowy kawaler; nauczyciel wiejski z rodziną; cukiernik z rodziną, mogący być i kucharzem; pisarz prowentowy z żoną.

Repertuar teatru krakowskiego.

Niedziela 6 grudnia: „Dwie sieroty“, dramat w 5 aktach, a 8 obrazach, przez A. D'Ennery, przekład Al. Podwyszyńskiego.

Sprawy sądowe.

Zamordowanie ś. p. M. Bałuckiej.

(Ciąg dalszy.)

Wynik przesłuchania Łabędziowskiej zawiera mniej więcej te same fakta co do szczegółów zbrodni, które mieścił w sobie akt oskarżenia. Oskarżona stale wypiera się zamiaru zamordowania ś. p. Bałuckiej i nie przestaje podawać za powód swego przybycia do Krakowa a następnie i samejże, jak twierdzi, mimowolnie popełnionej zbrodni, pożyczkę 600 guldenów, rzekomo Bałuckiej udzieloną, których jej ta ostatnia wrócić nie chciała, zwlekając z oddaniem sumy. Okoliczności, towarzyszące przybyciu Łabędziowskiej do Krakowa i całe jej zachowanie, do którego się przyznaje, chcąc je tylko na swój sposób tłomaczyć, zdają się potwierdzać powzięty z góry zamiar i plan zbrodni. Zabranie z sobą żelaznej duszy od prasowania, nie dość przez nią uzasadnione, a nawet uzasadniane za pomocą kłamliwych wykrętów — przywdzianie staranniejszego ubioru „aby nie być poznaną“ (!) i czatowanie na Bałucką w sieni, przedstawiają się według jej zeznań w postaci faktów inne mających znaczenie, niżeli to, jakie sama stara się im nadać. Duszę przywiezioną oskarżona ciągle z sobą nosiła, co wbrew zeznaniu świadka Sztorcowej, tłomaczy tem, iż ostatnia nie chciała jej wraz z żelazkiem przyjąć do naprawy. W podobnie niekonsekwentny sposób usprawiedliwia powód ukrycia się w mieszkaniu Grossownej w chwili, gdy nie zastawszy za powtórnem przybyciem swem o 7 wieczór Bałuckiej, zobaczyła ją rozmawiającą z Grossówną. Oskarżona twierdzi, że ukryła się, aby nie obrazić Bałuckiej natrętnem nachodzeniem jej i dopominaniem się, sama zaś zeznała poprzednio, iż Bałucka kazała jej przyjść do siebie powtórnie — wreszcie skrupuł ten nie przyszedł jej przedtem na myśl, skoro się w odwiedziny do Bałuckiej wybrała, i nie przeszkodził też jej wejść do Bałuckiej, kiedy ta rozstała się z Grossówną.

Opowiada dalej przytoczone w akcie oskarżenia szczegóły bytności swej u Bałuckiej, którą prosiła o zwrot pożyczki, pomagała się rozbierać, a w sprzeczce uderzona w twarz i rozjątrzona zadała jej raz duszą w głowę, po którym Bałucka zaraz upadła — i drugi. Nie przypomina sobie, aby zabitej zatykała usta chustką, wie tylko, że żałowała tego, co uczyniła, i chciała Bałucką ratować, w tym celu nawet zawlokła jej ciało do łóżka, okręciwszy głowę dywanikiem, bo krew z niej ciekła. Przypuszcza, że trup znalazł się dlatego pod łóżkiem, iż brakło jej siły aby go podźwignąć. Później zaczęła szukać s w o i c h pieniędzy i zabrała rzeczy, wymienione poprzednio. Przeczy zaś, jakoby zamordowanej wyjęła kolczyki z uszu, lubo świadkowie zeznają, że Bałucka sypiała w kolczykach, znaleziono ją zaś bez nich, tylko z sińcami na uszach. Tego dnia nocowała u Dzieżów, stróżów w Hotelu europejskim, na zrabowanej bieliźnie, nazajutrz zaś zastawiła precyoza w Kasie oszczędności, część rzeczy zaś pozostawiła u Dzieżów i wróciła do Krzeszowic, gdzie 7 września, t. j. na trzeci dzień od popełnienia zbrodni aresztowaną została przez kom. policyi Swolkiena.

Znaczna część zeznań świadków potwierdza okoliczność, iż Łabędziowska ukryła się przed Bałucką w pokoju Grossowej, przyczem zapytana przez siostrzenicę tejże, czego sobie życzy, okazywała zmięszanie i zachowywała się dziwnie. Grossówna tego samego wieczora opowiedziała ten wypadek ciotce, gdy ta wróciła do domu, a obecnie, jako ciężko chora zeznania powyższe złożyła na piśmie. Maryanna Cieślik, która obsługiwała Bałucką przez tydzień i mieszkała w tym samym domu na dole, widziała również Łabędziowską, ukrytą za szafą u Grossowej. Zdaniem świadka Katarzyny Leszczyńskiej zabita nie mogła być dłużniczką Łabędziowskiej, albowiem była nader rzetelną, pomimo skąpstwa. Zeznania koncepisty policyi Wł. Swolkiena obejmowały szczegóły śledztwa. (C. d. n.)

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— P o w i e ś ć ż y d o w s k a. P. Klemens Junosza Szaniawski postanowił zbadać literaturę żargonową i owoc specyalnych swych studyów wydał w książce, noszącej tytuł „Don Kichot żydowski, szkic z literatury żargonowej żydowskiej.“ (Warszawa r. 1885, nakład T. Paprockiego i spółki.) W przedmowie do tej, niezmiernie zajmującej książki, pomieścił pan Sz. kilka wierszy nader trafnych i słusznych, które nie tylko filologiczne, ale i całe społeczeństwo nasze pod uwagę wziąć powinno.

„Mieszkając na jednej ziemi — pisze pan Sz. — powinniśmy koniecznie znać się bliżej — a czy się znamy? Bynajmniej. Społeczeństwo nasze zna faktora, kupca, rzemieślnika, lichwiarza — ale żyda nie zna. Nie zna go takim, jakim on jest w domu, w szkole, w towarzystwie swych współbraci, w bóżnicy. Żyd z chrześcianinem spotyka się na targu, w kramie swoim i tam tylko w ogóle, gdzie idzie o jakiś interes. Interes się kończy, i żyd znika w swojem domowem zaciszu, które od chrześciańskiego społeczeństwa oddziela mur chiński, wznoszony przez wieki. Religia, przesądy, język oddzieliły od siebie te dwie warstwy ludności, a oddzieliły w ten sposób, że z poza owego muru żyd doskonale widzi chrześcianina, zna na wskróś jego życie domowe, jego słabości i wady, a sam zupełnie jest przez swego sąsiada nie znany.“ Wielka prawda tkwi w słowach powyższych, a każdy człowiek nie uprzedzony i szczerze obywatelskim natchniony duchem, przyzna, iż zrzucenie owego muru przyniosłoby społeczeństwu nieobliczone korzyści. Zaznaczamy, że praca pana Szaniawskiego, w tym właśnie duchu przedsięwzięta, w sposób bardzo szczęśliwy uchyla nam rąbek tajemniczej zasłony i w murze chińskim otwór spory wybija...

— Nakładem księgarni B. Łukaszewicza we Lwowie wyszły w ostatnim czasie następujące dziełka: „Duch ruin“ przez Maryę Bartus. Kilka uwag nad ostatnim wierszem ś. p. Maryi Bartus p. n. „Do śmierci“ przez Stefana. „Z czasów napoleońskich“, wspomnienia wojenne Stanisława Hempla b. kapitana pułku gwardyi ułanów polskich Napoleona I.

Dział ekonomiczny.

Stan gal. Tow. kredytowego. Od dyrekcyi gal. Tow. kredytowego ziemskiego we Lwowie otrzymał *Czas* dla uspokojenia możliwych obaw następujące sprostowanie fałszywych jego doniesień, które tu dla ważności sprawy uważamy za stosowne powtórzyć:

Artykuł pod napisem: „W kwestyi przesilenia rolniczego“, ogłoszony w *Czasie* z dnia 22 z. m., zawiera kilka uwag o Towarzystwie kredytowem ziemskiem, które dyrekcya Towarzystwa obowiązaną jest sprostować, w interesie prawdy i dla zapobieżenia mylnym pogłoskom, przedstawiającym stosunki Towarzystwa, jako wymagające nadzwyczajnych środków zaradczych.

Mianowicie twierdzi nieznany korespondent, że większa połowa majątków ziemskich zalega z całorocznemi ratami, że Towarzystwo, gdyby z całą bezwzględnością postępowało, musiałoby wystawić połowę majątków na sprzedaż; że zatem, wobec konieczności zebrania odpowiedniej gotówki, a poczynienia ulg stronom zalegającym, należy zwołać nadzwyczajne zgromadzenie delegatów.

Dyrekcya Towarzystwa kredytowego ziemskiego, prostując te bez należytej informacyi postawione twierdzenia, konstatuje, że już teraz, pomimo niezwykłej trudności zbytu płodów rolniczych, zapas gotówki w kasie Towarzystwa kredytowego jest większy, aniżeli był w tym samym czasie w roku ubiegłym; że nietylko są zapewnione fundusze na wypłatę kuponu, ale nawet eskontuje dyrekcya wylosowane listy zastawne i zapadające w dn. 31 grudnia b. r. kupony, i wypłaca przypadającą gotówkę już teraz, za potrąceniem bardzo umiarkowanego eskontu; że wcale nie zachodzi potrzeba wystawiania wielkiej liczby majątków ziemskich na licytacyę, gdyż najczęściej wystarcza do ściągnięcia zaległości egzekucya polityczna; wreszcie, że w tym stanie rzeczy nie ma wcale potrzeby zwoływania nadzwyczajnego zgromadzenia delegatów Towarzystwa, zwłaszcza gdy w początku 1886 r. odbędzie się coroczne zwyczajne zgromadzenie delegatów, a proponowanie nadzwyczajnych środków zaradczych jest całkiem zbyteczne wobec tego, że dotychczasowe środki zupełnie wystarczają do prowadzenia interesów Towarzystwa w sposób odpowiedni zobowiązaniom Towarzystwa względem posiadaczy listów zastawnych.

Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie. Udziały: Stan z początkiem listopada złr. 61.405·22, wpłynęło w ciągu miesiąca 2.240·57, zwrócono 129·42, stan z końcem miesiąca 63,516·37.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 81.050·79, wpłynęło 12.467·95, zwrócono 8.580·74, stan z końcem miesiąca 84.938.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca 188.093·38, spłacono 44.916·16, udzielono nowych 46.446, stan z końcem miesiąca 189.623·22.

Targ na zboże. Kraków, 4 grudnia. I na dzisiejszym targu z braku kupujących, a znaczniejszej podaży, pszenica w średnich gatunkach nie mogła znaleść odbiorców nawet po cenie zniżonej, chociaż towar wyborowy utrzymał się w cenie.

Płacono za 100 klgrm.

Pszenica biała	6·75	7·50
„ żółta	6·75	7·75
„ czerwona	7·—	8·25
Żyto polskie	6·—	6·30
„ galicyjskie	5·75	6·—
Jęczmień	6·—	7·50
Owies (z akcyzą)	6·—	6·70
Rzepak	10·—	10·75
Kukurydza	7·—	7·25
Groch	7·—	8·50
Koniczyna biała	50·—	60·—
„ czerwona	40·—	50·—

Ostatnie wiadomości.

Jutro we Lwowie zbierze się n a d z w y c z a j n e z g r o m a d z e n i e p r z e d s t a w i c i e l i p r z e m y s ł u n a f t o w e g o, które ma obradować nad ważnemi sprawami, a przedewszystkiem w sprawie obrony przemysłu naftowego od niebezpieczeństw potężnej defraudacyi nafty kaukazkiej w postaci jakoby surowca, na czem skarb państwa traci miliony, a przemysł naftowy w Galicyi doznaje śmiertelnego ciosu. Jedno galicyjskie Towarzystwo naftowe ze wszystkich stowarzyszeń, można to powiedzieć, mających ekonomiczną produkcyę na celu, bo związek towarzystw zaliczkowych tutaj nie należy, daje oznaki prawdziwej żywotności, choć i w niem znajdują się żywioły niepewne, tchórzliwe, które nie mają śmiałości wystąpić w obec rządu stanowczo, choć własna ich skóra jest w niebezpieczeństwie. Większość atoli producentów nafty wyzwoliła się już z pod przewagi tych kół chwiejnych w publicznem wystąpieniu a jęczących po cichu i pragnących zajmować naczelne stanowiska. Dla tego też jesteśmy pewni, że większość ta z energią i stanowczością stanie w obronie zagrożonego niechybną ruiną przemysłu naftowego. Odwagi i energii, a ekonomiczny stan kraju inaczej przedstawiać się będzie!

Pracy mężnej, a uczciwej i sumiennej, dalekiej od niepotrzebnego draźnienia — przesyłamy staropolskim obyczajem — Szczęść Boże!

„W B e l g r a d z i e w a k u j e p o s a d a k r ó l a“. Takie ogłoszenie, umotywowane w naczelnym artykule, zamieszcza urzędowy *Warsz. Dniewnik*. „Naturalnym“ kandydatem do objęcia tej wakującej posady, jest podług organu pana Szczebalskiego książę Mikołaj czarnogórski. „Książę Mikołaj — pisze *Dniewnik — ecce homo!* Jest on jedynym z pomiędzy Sławian bałkańskich władcą, niezdolnym do poddania się anti-sławiańskim wpływom i jedynym mogącym pchnąć naprzód panserbską ideę, rozszerzeniem posiadłości Serbii nie na Wschód, lecz na Zachód“. Inny, jeszcze ciekawszy ustęp urzędowego artykułu jest taki: „Serbowie nic lepszego uczynić nie mogą, jak ogłosić królem swoim księcia Mikołaja i dokonać w ten sposób zjednoczenia ze swoimi czarnogórskimi braćmi“. Petersburskie dzienniki bez komentarzy powtarzają artykuł ten, nie zastanawiając się wcale nad pretendentem Karageorgiewiczem, jak wiadomo zięciem najświeższego kandydata do serbskiego tronu, księcia Mikołaja.

Sprawa wschodnia.

(Telegramy biura korespondencyjnego.)

Wiedeń 5 grudnia. Dzisiaj zrana miał prezydent węgierskiego gabinetu T i s z a posłuchanie u cesarza, a później był u ministra spraw zagranicznych Kalnoky'ego.

Poseł austryacki w Belgradzie, bawiący właśnie teraz w Wiedniu, był dziś zrana wezwany do arcyksięcia Rudolfa, a później konferował przez kilka godzin z Kalnokym.

Konstantynopol, 5 grudnia. Nota okólna Porty, wystosowana do mocarstw, podaje im do wiadomości, że zawarcie zawieszenia broni należy wyłącznie do Porty a nie do księcia bułgarskiego.

Anglia domaga się, aby Porta zaproponowała zwołanie konferencyi do Londynu, lecz Porta nie zgadza się na wybór miejsca.

Konstantynopol. d. 5 grudnia. Teraźniejszy turecki komisarz w Rumelii Wschodniej Gadban-efendi zamianowany komisarzem Wakufów w Sofii w miejsce Nehaba-paszy.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, d. 5 grudnia. Dyrektorem austr. Muzeum dla przemysłu i sztuki zamianowany dotychczasowy radca rządowy Falke; przy tej sposobności otrzymał on tytuł radcy nadwornego.

Praga, 5 grudnia. Sejm na dzisiejszem posiedzeniu wybrał w miejsce p. Volkelta członkiem Wydziału krajowego posła niemieckiego, dra Schlesingera.

Zagrzeb, 5 grudnia. Podczas rozprawy nad wnioskiem Tuskana, żądającym, aby bana, oraz szefa sekcyjnego Stankovica przenieść w stan oskarżenia, zarzuca Popovics opozycyi, iż systematycznie dąży do przeszkodzenia wszelkiej pożytecznej pracy. Rukawina przemówieniem swojem, ubliżającem prezydentowi i większości, wywołał scenę skandaliczną; prezydent udzielił mu napomnienia i wniósł wykluczenie go z obrad sejmu na 60 posiedzeń. Na to Rukowina z wrzaskiem powtarza swoje obelgi i wśród krzyków większości opuszcza salę.

Paryż, d. 5 grudnia. Tutejsza Izba handlowa zaprotestowała jednogłośnie przeciw opuszczeniu Tonkinu, żąda okupacyi całego kraju, aby w interesie handlu zetknąć się na granicy bezpośrednio z Chinami.

W Algeryi ostatniej nocy było trzęsienie ziemi, szczególnie w miejscowościach Mascara, Blidah, Medeah dało się czuć silnie. Kilka domów rozsypało się w gruzy. Trzy czwarte miejscowości Msila uległo zupełnemu zniszczeniu. Dotąd naliczono 32 zabitych i 12 rannych. Wielu Europejczyków znajduje się dotąd pod gruzami.

Londyn, d. 5 grudnia. Dotąd wiadome wybory 283 liberalnych, 228 konserwatywnych i 60 parnelistów.

Kolon (w Kolumbii), 3 grudnia. W tutejszym porcie 16 okrętów doznało rozbicia, między niemi barka austro-węgierska „Tigri“.

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Podziękowanie!

Tym, którzy brali udział w obchodzie pogrzebowym ś. p. Antoniego P o d c z a s k i e g o i raczyli uczcić obecnością swoją pamięć tak nieszczęśliwie zmarłego, a mianowicie: Szanownemu Duchowieństwu tak wojskowemu jak i cywilnemu, Towarzyszom broni wszystkich stopni i Reprezentantom władz wojskowych wszelkiej broni, oraz Krewnym, Przyjaciołom i życzliwym składa Ojciec wraz z rodziną z głębi serca pochodzące podziękowanie. 1600 1

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 5 grudnia 1885.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	82·15
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99·90
„ srebrna	—·—	82·60
„ złota	—·—	108·85
4% Renta złota węgierska	97·72	97·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	874·—
Akcye kredytowe austryackie	284·80	286·25
„ „ węgierskie	288·25	289·50
Londyn	—·—	125·70
Napoleondor	—·—	9·98
Lombardy	134·50	134·25
Akcye Karola Ludwika	227·—	227·—
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	224·50
Anglo-bank	98·50	99·—
Union	75·80	75·80
Bankverein	102·50	103·—
Staatsbahn	272·60	272·25
Elbethalb.	155·75	156·40
Tramway	189·40	190.50
Länderbank	102·50	102·50
Alpine	33·80	33·75
Marka	—·—	61·80
Rubel	122·75	123·—
Dukat	—·—	5·97

Berlin d. 5 grudnia 1885.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	464·—

Kraków, dnia 5/12.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	122 50	123 50
Marki niemieckie . „ 100 mar.	61 40	61 80
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 95	6 05
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 70	102 30
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 25	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	102 50	103 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
5% Obligi komunalne . I Emis.	96 25	97 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 50	91 50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	87 50	88 50
5% „ „ „ „ „	99 25	99 80
6% „ „ Banku hip.	101 60	102 30
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 60	99 30
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 25	97 —
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	96 50	97 25
4% „ likwid. „ . „ „ 100	88 25	89 —

Lwów, dnia 4/12.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 40	99 85
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	90 75	91 25
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 25	92 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 50	97 —
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103 —	103 75
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 50	91 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 50	97 25

Warszawa, dnia 4/12.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 25
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	89 75
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 20
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	91 50

Wiedeń, dnia 4/12.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 30	82 45
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 80	82 95
4% „ „ złota . „ „ 100	108 80	109 —
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	99 90	100 00
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 50	128 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 25	139 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 50	141 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 40	169 80
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 50	168 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	97 90	98 05
5% „ papierowa . „ „ 100	89 90	90 05
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	108 75	109 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 —	119 50
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	118 25	119 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	122 —	122 50

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	103 —	104 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	104 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	103 —	103 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 50	104 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	118 50	119 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 25	105 25
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	29 20	29 30
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	17 25	17 50

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	91 85
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 75	102 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 50	99 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 —	97 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 20	125 80
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 50	99 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 30	99 70
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 60	101 85
4½% „ „ „ „ „ 100	101 20	101 60
4% „ „ „ „ „ 100	98 90	99 50
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za 100	100 50	— —
5% Ferdynanda półnoen. na 300 „ „ 100	105 50	106 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 90	100 50
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 20	100 60
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	81 90	82 20
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 —	89 50
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	120 —	120 25
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	98 —	98 20
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	154 50	155 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 70	100 10
5% Nordosty . na 300 „ „ „ 100	98 30	98 60
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 50	73 —

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 25	180 —
Klary „ 40 „ m. k.	41 —	42 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 —	115 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 75	19 25
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	43 —	44 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 60	14 90
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 75	8 90
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 25	18 75
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	25 25	25 75
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	— —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	99 25	99 75
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	103 —	103 50
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	285 80	286 —
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	289 50	290 —
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	102 50	103 —
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	874 —	876 —
—·—	Unionbank „ 100 „	76 —	76 25
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma . na 200 zł.	181 —	181 50
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2285 —	2290 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	211 75	212 —
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	227 25	227 75
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	224 75	225 25
11·50	Elżbiety „ 200 „	240 —	240 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	147 25	147 75
9·50	Rudolfa „ 200 „	184 75	185 25
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	179 50	180 —
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	272 75	273 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	134 75	135 —
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	474 —	476 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 97	5 99
20-to Frankówki „ „	9 98	9 99
20-to Markówki „ „	12 34	12 36
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 30	10 32
Funty szterlingi „ „	12 54	12 59
Banknoty włoskie „ „	49 60	49 70
Ruble papierowe . za 100 sztuk	122 75	123 25